



W ZAKOŁU RABY I WISŁY

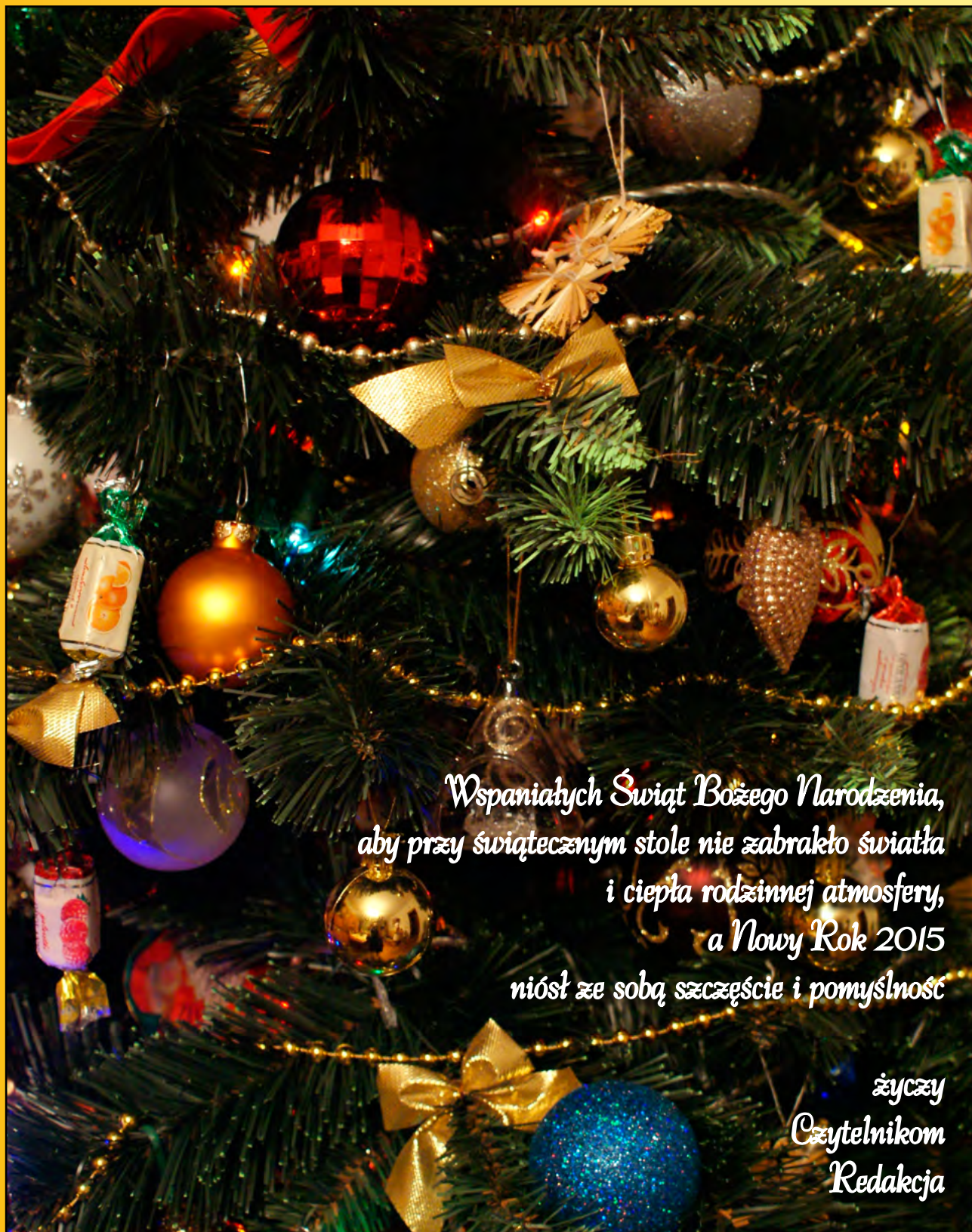
SZCZUROWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

ISSN 1426 - 9759

ROK WYD. XXIII

NR 4 /2014

CENA 3,00 ZŁ



*Wspaniałych Świąt Bożego Narodzenia,
aby przy świątecznym stole nie zabrakło światła
i ciepła rodzinnej atmosfery,
a Nowy Rok 2015
niósł ze sobą szczęście i pomyślność*

*życzy
Czytelnikom
Redakcja*

*Zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia
spędzonych w pełnym radości i miłości Rodzinnym Gronie
oraz spełnienia marzeń w nadchodzącym
Nowym Roku 2015*

*życzą
Mieszkańcom Gminy Szczurowa,
Czytelnikom „W zakolu Raby i Wisły”
Rodakom w kraju i za granicą*

*Wójt Marian Zalewski
Przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha*

fotokronika



Samorządowcy kadencji 2010-2014. Rząd pierwszy (od lewej): radna Agnieszka Mądrzyk (Pojawie), radna Władysława Wierdanek (Rudy-Rysie), wójt Marian Zalewski, wiceprzewodnicząca Rady Gminy Stanisława Klisiewicz, radna Zuzanna Rachwał (Rajsko), Bogumiła Dziaćko – pracownik obsługi Rady Gminy. Rząd drugi (od lewej): radny Stanisław Burzawa (Dołęga), radny Stanisław Płachno (Uście Solne), radny Andrzej Jamrożek (Szczurowa), radny Franciszek Babło (Zaborów), wiceprzewodniczący Rady Gminy Andrzej Fiołek (Wrzępiał). Rząd trzeci (od lewej): radny Jan Kapusta (Strzelce Małe), przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha, członek Zarządu Powiatu Marek Antosz, radny powiatowy Sławomir Pater, radny Marek Bernady (Niedzieliska).



Jadąc pewnego popołudnia z Brzeska, zauważyłem na obwodnicy Szczurowej dwie ciężarówki na rumuńskich numerach rejestracyjnych, a napisy na plandekach wskazywały, że są własnością firmy z Siedmiogrodu. Żeby tu dotrzeć, musiały pokonać kilkaset kilometrów przez Węgry i Słowację, będącymi niegdyś, podobnie jak nasza Galicja, integralnymi częściami cesarstwa.

Rozbłyski

Na pobliskim odcinku Wisły zbiega się historia Polski, Rosji i Austrii. Niemał obsesyjnie myślałem o tym w mijającym roku. Myślałem w letni wieczór, patrząc na nasz brzeg z zawiślańskiego wzgórza, gdy ukośne promienie chylącego się ku zachodowi słońca padały na lasy i widoczne w oddali wieże kościołów Wietrzychowic, Woli, Zaborowa i Szczurowej, a w oknach domów zapalały się światła. Myślałem również we Lwowie, stojąc wśród płaczących matek (moich rówieśnic), które mimo lipcowego upału zalewającego całe miasto, a wraz z nim centrum wielkiej dzielnicy-blokowiska, gdzie się spotkaliśmy, czuły na sobie śmiertelny chłód Rosji, bo właśnie żegnały synów odjeżdżających na wojnę pod Donieck i Ługańsk. I myślałem na skrzyżowaniu ulic w Sarajewie, gdzie w niedzielny poranek przed stu laty serbski dwunastoletni, strzelając do siedzącego w samochodzie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, nieopatrznie podpalił świat. Właśnie tam, gdzie delikatny łuk kamiennego mostu łączy przeciwległe brzegi płyciutkiej rzeki Miliacki, wyobrażałem sobie naszą Wisłę w czasach, gdy stanowiła granicę pomiędzy Rosją Romanowów i Cesarstwem Austro-Węgierskim rządzonej przez Habsburgów. A przecież miesiące sprzed sarajewskiego zamachu były uroczne i nic nie wskazywało, że arystokratyczna Europa wkrótce przestanie się pławić w dobrobycie, honorze i tradycji. Damy podczas licznych bali tańczyły z oficerami, kawiarnie i restauracje europejskich stolic zapełniały tłumy. Na wschodzie car świętował trzystulecie panowania jego rodu w imperium. W Berlinie ceremonia ślubna jedynej córki cesarza zgromadziła nawet najdalszych krewnych królewskich rodzin. W Austrii pięćdziesięcioletni następca tronu Franciszek Ferdynand spokojnie przygotowywał się do objęcia tronu, licząc, że starego cesarza Franciszka Józefa Bóg wkrótce powoła do siebie. Ktoś nawet wtedy napisał, że ów czas wydawał się „złotym wiekiem pewności i bezpieczeństwa”. Chyba nikt nie przypuszczał, że definitywnie kończy się pełna samozadowolenia epoka edwardiańska, a stary, pieczołowicie porządkowany świat wkrótce utonie we krwi milionów żołnierzy.

Tuż przed pierwszą wojną na ulicach europejskich miast pojawiły się samochody, dając początek erze motoryzacji. Wielu ludzi zaczęło pędzić przed siebie – jedni do określonego celu, inni tylko po to, aby pokonywać przestrzeń. I tak jest do dzisiaj. Wszak skłonności i rysy charakteru przenoszą się z pokolenia na pokolenie odbijając się jak w zwierciadle albo przebłykując jawnie bądź w ukryciu, na zasadzie stopniowego zanikania lub na przekór wszystkim prawom nasilając się u potomnych.

Jadąc pewnego popołudnia z Brzeska, zauważyłem na obwodnicy Szczurowej dwie ciężarówki na rumuńskich numerach rejestracyjnych, a napisy na plandekach wskazywały, że są własnością firmy z Siedmiogrodu. Żeby tu dotrzeć, musiały pokonać kilkaset kilometrów przez Węgry i Słowację, będącymi niegdyś, podobnie jak nasza Galicja, integralnymi częściami cesarstwa. Samochody przecięły most na Wiśle i zatrzymały się na parkingu stacji paliowej w Sokołowicach. Kierowcy zamówili pizzę i usiadłszy przy stoliku ocienionym kręgiem dużego parasola, rozmawiali między sobą używając języka, w którym pobrzmiewały słowa pokrewne względem łaciny, włoskiego, francuskiego i hiszpańskiego. Pewnie nawet nie pomyśleli, że kilka minut wcześniej przemknęli ponad byłą granicą państwa, w którym niegdyś razem mieszkali nasi pradziadkowie, a podczas Wielkiej Wojny w mundurach cesarsko-królewskiej armii bili się na froncie wschodnim, zachodnim, włoskim i rumuńskim.

To oddalenie od przeszłości, brzmienie niezrozumiałych rumuńskich słów, stacja paliwowa za Wisłą i stoliki z tworzywa sztucznego z krwawoczerwonym odcieniem parasoli miały w sobie coś nierzeczywistego, jakby ze snu. Z takiej perspektywy historia stawała się daleka i niedosiężna. Miałem jednak nadzieję, że zdołamy opowiedzieć ją swoim dzieciom i wnukom, żeby nad ich głowami, na ich spokojnym niebie mogli nie tylko dostrześć, ale też rejestrować i od czasu do czasu szczegółowo analizować gasnące rozbłyски przeszłości.

MAREK ANTOSZ

W ZAKOLU RABY I WISŁY – kwartalnik. **Wydawca:** GCKCiS w Szczurowej. **Redaktor naczelny:** Marek Antosz. **Zespół:** Mieczysław Chabura, Piotr Madej, Małgorzata Tracz, Arkadiusz Wąs, Grzegorz Zarych. **Współpraca:** Maria Majchrowska (USA), Zofia Szczypta (USA). **Adres redakcji:** Rynek 4, 32-820 Szczurowa, tel. 671 41 07; redakcja.wzakolu@wp.pl. **Skład i druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza A.&R. Dziedzic, 32-800 Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax 663 11 91, tel. 686 14 70. **Dystrybucja w USA:** „Jolly Inn”, 6501 W. Irving Pk. Rd., Chicago, tel. (773) 736-7606.

Jubileusz małżeńskich par

Świętowali w sali tańca

Prezydent RP Bronisław Komorowski przyznał Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie trzydziestu jeden parom małżeńskim z terenu Gminy Szczurowa. 12 listopada zostali więc zaproszeni do świętowania w szczurowskiej sali tańca ci, którzy spędzili razem przynajmniej pięćdziesiąt lat. Jubilatów przywitano najbardziej popularnym fragmentem muzyki do „Snu nocy letniej” Szekspira, czyli Marszem Mendelssohna. Zagrał go Michał Pastuch. Charakterystycznymi medalami zawieszonymi na różowej wstążce dekorował wójt Marian Zalewski. Okolicznościowe adresy wręczał przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha, życzenia składał także Marek Antosz jako przedstawiciel władz powiatu brzeskiego. W imieniu jubilatów za odznaczenia i zorganizowanie uroczystości dziękował Józef Banek ze Szczurowej, były prezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej. Były też toasty wznoszone lampkami szampana, wspólne śpiewanie „sto lat” oraz upominki, które przygotowano dla jubilatów. Uroczystość zorganizowała p. Halina Łoboda z Urzędu Stanu Cywilnego.

Medale otrzymali: Helena i Edmund Skrzyńscy z Dąbrówki Morskiej, Jadwiga i Józef Żelazowie

z Dołęgi, Zofia i Józef Bankowie, Zofia i Józef Bartyzelowie, Zofia i Mieczysław Cabanowie, Maria i Józef Cholewowie, Zofia i Józef Haburowie, Maria i Stefan Tomaszukowie, Krystyna i Błażej Mikowie, Władysława i Józef Powroźnikowie ze Szczurowej, Melania i Aleksander Janowscy z Pojawia, Zofia i Józef Fijałkowscy z Ryłowej, Maria i Józef Łobodowie, Stanisława i Stanisław Markiewiczowie, Wanda i Józef Pęcakowie z Rudy-Rysia, Bronisława i Stefan Brewkowie, Bogumiła i Włodzimierz Solakowie, Maria i Władysław Struzikowie, Stefania i Franciszek Rogożowie, Genowefa i Józef Wośkowie ze Strzelec Wielkich, Maria i Władysław Domagałowie ze Strzelec Małych, Maria i Leopold Chwałowie, Czesława i Józef Prusowie, Genowefa i Józef Fajtowie ze Strzelec Małych, Zofia i Jan Budkowie, Czesława i Tadeusz Juszczykowie z Niedzielisk, Maria i Józef Fajtowie, Maria i Józef Szotowie, Stanisława i Julian Zagrodnikowie, Kazimiera i Józef Tomalowie z Woli Przemykowskiej, Maria i Franciszek Nowakowie z Wrzępi.

W uroczystości wzięli udział także jubilaci z lat wcześniejszych: Anna i Czesław Wróblowie oraz Janina i Bronisław Hachajowie z Niedzielisk, Czesława i Stanisław Gacowie oraz Maria i Józef Rębaczowie ze Szczurowej, Józefa i Tadeusz Młynarczykowie ze Strzelec Małych, Janina i Jan Nalepkowie ze Strzelec Wielkich, Alicja i Edward Głabowie z Dąbrówki Morskiej, Genowefa i Błażej Rzepkowie z Dołęgi, Bronisława i Jan Rębaczowie oraz Maria i Władysław Ciaciurów z Pojawia, a także Stefania i Jan Rzepkowie z Uścia Solnego.

Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie został ustanowiony ustawą z 17 lutego 1960 r. o orderach i odznaczeniach, a włączony do obecnego systemu odznaczeń państwowych ustawą z 16 października 1992 r. W czasach PRL-u nadawany był przez Radę Państwa, natomiast obecnie należy to do kompetencji Prezydenta RP. (gr)





Ingres w Kielcach

W sobotę 29 listopada ks. bp Jan Piotrowski uroczystie rozpoczął pełnienie posługi w diecezji kieleckiej. Podczas ingresu do tamtejszej bazyliki katedralnej nuncjusz apostolski arcybiskup Celestino Migliore odczytał bullę nominacyjną i przekazał w imieniu papieża pastorał jako symbol posługi i władzy pasterskiej. Na uroczystości byli obecni duchowni i świeccy z całej Polski, a wśród nich przedstawiciele władz samorządowych Gminy Szczurowa oraz parafii pw. św. Bartłomieja Apostoła.

– *Wkraczasz na ścieżki utarte przez pierwszego biskupa diecezji kieleckiej Wojciecha Jana Józefa de Boża Wola Górskiego, prepozyta tarnowskiej kapituły i administratora diecezji tarnowskiej. Przychodzisz do Ziemi Świętego Krzyża. Świętokrzyski dom otwiera serca oraz dłonie i zaprasza swego pasterza i ojca do diecezjalnego stołu* – powiedział podczas uroczystości ustępujący ks. bp Kazimierz Ryczan.

W homilii nowy ordynariusz diecezji kieleckiej stwierdził: *- Powinniśmy być ewangelicznym zaczątkiem dobra, sprawiedliwości i miłości wśród codzienności ludzkiego życia. Powinniśmy pamiętać o głoszeniu, niesieniu Bożego zbawienia w nasz świat, który często się gubi i błądzi na jego własnych drogach. Tym bardziej potrzebuje on odpowiedzi zachęcających, dających nadzieję, nowe siły, aby podążać w drodze. Kościół dla wszystkich: dzieci, młodzieży, dorosłych i dojrzałych pokoleń i tych, którzy poszukują prawdy. Powinien być, w myśl nauczania papieża Franciszka, miejscem dialogu i bezinteresownego miłosierdzia, w którym wszyscy mogą się poczuć przyjęci. Kościół powinien być miejscem, w którym możemy doświadczyć przebaczenia i być zachęceni do życia zgodnego z przesłaniem Ewangelii. Takiego Kościoła pragnę dla Was wszystkich.*

(m)

Wójt Marian Zalewski ponownie wyróżniony w plebiscycie

Kolejny kapelusz Witosa

Listopadowe podsumowanie plebiscytu „Gazety Krakowskiej” i Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski znów przyniosło sukces wójtowi Szczurowej. Liderów wśród gospodarzy gmin wyłoniono po raz piętnasty, a najlepszych burmistrzów sklasyfikowano po raz piąty. Czytelnicy „GK” oddali łącznie 43 tys. głosów. Oprócz wójta Mariana Zalewskiego w gronie najpopularniejszych włodarzy gmin znaleźli się: Janusz Kwaśniak (Borzęcin), Marek Jamborski (Kocmyrzów-Luborzyca), Tadeusz Wójtowicz (Wielka Wieś), Antoni Karlak (Jabłonka), Leszek Skowron (Korzenina), Lesław Blacha (Gołcza), Jan Kulig (Łapanów),

Jan Waławski (Stryszów) i Marcin Kiwior (Skrzyszów). Burmistrzami, którzy uzyskali największą liczbę głosów okazali się: Dariusz Reško (Krynica-Zdrój), Zbigniew Mączka (Radłów), Stanisław Początek (Dąbrowa Tarnowska), Waław Ligeza (Bobowa) oraz Artur Kozioł (Wieliczka). Uroczysta gala z wręczaniem kapeluszy Witosa odbyła się w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Organizatorzy określili wójta Szczurowej mianem „weterana”, ponieważ otrzymał czternasty kapelusz i posiada ich najwięcej wśród wszystkich samorządowców województwa małopolskiego.

(m)



*Niech Święta Bożego Narodzenia wypełniają
radością i pokojem nasze serca.*

*Proszę przyjąć nasze głębokie i serdeczne życzenia, by Boże Dziecię błogosławiło
i wspierało w życiu osobistym każdego z Was.*

Niech nauka Świętego Jana Pawła II umacnia nas w miłości do Ojczyzny – Polski.

Szczęśliwego i Dobrego Nowego Roku Pańskiego 2015

Wójtowi Gminy Szczurowa,

Redakcji „W zakolu Raby i Wisły”,

wszystkim Mieszkańcom Gminy

i Parafianom Strzeleckiego Sanktuarium

z Ks. Dziekanem Stanisławem Tabisiem na czele

życzy Fundacja Parafii Strzelce Wielkie

w Chicago

Zmodernizowany Dom Ludowy

9 listopada br. liczni mieszkańcy Rudy-Rysia wzięli udział w przekazaniu do użytku zmodernizowanego Domu Ludowego. Przeprowadzona w ekspresowym tempie inwestycja była możliwa dzięki środkom finansowym pozyskanym z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich oraz budżetu gminy. Wstęgę przecinali: wójt Marian Zalewski, przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha, ks. prob. Bogusław Pasierb, radna i sołtys Władysław Wierdanek oraz przedstawiciele mło-

dzieży i dzieci Michał Gwóźdź, Gabriela Badzioch oraz Hubert Góra. Po poświęceniu sali głównej specjalne podziękowania za szczególną pomoc dla wsi oprócz wójta oraz przewodniczącego Rady Gminy otrzymali także wykonawca prac, właściciel Firmy Handlowo-Usługowej EL-BUD Leszek Wójcik oraz Dariusz Pęcak, komendant Powiatowej Straży Pożarnej w Brzesku. Uroczystość prowadzili Dawid Wróblewski oraz Regina Łoboda. (gr)



W skrócie

Nagrody w Nowym Brzesku

Mistrzem nowobrzezkiego oddziału Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych za r. 2014 został Zbigniew Cieśla ze Szczurowej. Podobnie jak i w ubiegłych latach ze spotkania podsumowującego osiągnięcia, zorganizowanego w Nowym Brzesku, przywiózł liczne puchary. Ponadto wójt Marian Zalewski wręczył nagrody hodowcom z terenu gminy Szczurowa. Stroną organizacyjną imprezy zajęło się tamtejsze Miejsko-Gminne Centrum Kultury i Promocji.



Hodowcy z naszej gminy z wójtem Marianem Zalewskim.

96. rocznica odzyskania niepodległości

Obchody 96. rocznicy odzyskania niepodległości rozpoczęły się tradycyjnie przed pomnikiem ofiar I i II wojny światowej w Szczurowej. Po odśpiewaniu hymnu narodowego przedstawiciele kombatanatów, instytucji, zakładów pracy, szkół, policji i harcerzy złożyli wiązanki kwiatów. Po mszy św. uczestnicy wzięli udział w uroczystej akademii przygotowanej przez uczniów Zespołu Szkół w Szczurowej. Po południu przed pomnikiem spotkali się członkowie szczurowskiej orkiestry dętej, którzy uczcili rocznicę poprzez odegranie m.in. „Mazurka Dąbrowskiego”, „Roty”, „Marsza Pierwszej Brygady” oraz „Warszawianki”.

Narodowe Święto Niepodległości obchodzone jest 11 listopada dla upamiętnienia odzyskania wolności przez Polskę. Zostało ustanowione w 1937 r. Od 1939 nie było obchodzone, przywrócono je po upadku socjalizmu w r. 1989.

Drugi etap budowy

W Szczurowej trwają prace przy rozbudowie istniejącego placu zabaw dla dzieci. Na odpowiednio przygotowanej piaskowej i trawiastej nawierzchni zamontowane zostaną dodatkowe urządzenia, m.in. linarne „Piramida”, huśtawki sprężynowe i karuzele. Będą także ławki parkowe i kosze. Wykonany zostanie remont ścianek fontanny, natomiast alejki będą wybrukowane kostką granitową.

Mieszkańcy dwudziestu jeden sołectw gminy zdecydowali, że przez kolejne cztery lata funkcję wójta będzie pełnił Marian Zalewski. Rada Gminy jednogłośnie na przewodniczącego wybrała ponownie Kazimierza Tyrchę. Wiceprzewodniczącymi zostali Andrzej Fiołek i Franciszek Babło.

Bez politycznych podziałów



MARIAN ZALEWSKI – ur. w 1950 r., absolwent politologii i historii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, ostatnio ukończył także studia podyplomowe z zarządzania w administracji na Akademii Ekonomicznej w Krakowie. W latach 1984-1990 pełnił funkcję naczelnika Gminy Szczurowa, a od 1990 r. co cztery lata zwycięża w wyborach na wójta. Skarbnik Zarządu Wojewódzkiego i prezes Zarządu Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Brzesku.

KAZIMIERZ TYRCHA – ur. w 1968 r., ukończył studia na Wydziale Ekonomii i Zarządzania Wyższej Szkoły Handlowej w Kielcach. Od 1998 r. jest sołtysem Woli Przemyskiej, pełnił funkcję prezesa OSP w Woli Przemyskiej-Natkowie. Przewodniczący Rady Gminy Szczurowa od r. 2006, wiceprezes Zarządu Powiatowego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Brzesku.

Tegoroczne wybory samorządowe przeprowadzono 16 listopada. Ich termin znany był od 21 sierpnia, gdy stosowne rozporządzenie podpisał ówczesny premier Donald Tusk. W gminie Szczurowa chęć kandydowania zgłosiło dwadzieścia siedem osób, na których czekało piętnaście mandatów. Tego dnia wybierano także wójta. Jedynym kandydatem był dotychczasowy gospodarz gminy Marian Zalewski. Uzyskał poparcie wynoszące 79,09 % (2231 głosów). Było ono najwyższe w skali całego powiatu brzeskiego. Do tego poziomu udało się zbliżyć tylko wójtowi Borzęcina Januszowi Kwaśniakowi – 78,37 %. Najślabszy wynik spośród włodarzy siedmiu gmin w powiecie, którzy zaliczyli na swoim koncie reelekcję, otrzymał w pierwszej turze burmistrz Brzeska Grzegorz Wawryka – 49,59 %.

1 grudnia w sali obrad zebrała się Rada Gminy nowej kadencji. Sesję otworzył radny senior Stanisław

RADNI GMINY SZCZUROWA KADENCJI 2014-2018

Franciszek Babło (Zaborów) – lat 61, sołtys, radny od 2002 r.

Krystyna Budyn (Niedzieliska) – lat 50, uzyskała mandat po raz pierwszy

Stanisław Burzawa (Dołęga) – lat 62, radny od 2002 r.

Andrzej Fiołek (Wrzępia) – lat 55, sołtys, radny od 2010 r. oraz w latach 1998-2006

Piotr Jamrożek (Szczurowa) – lat 33, uzyskał mandat po raz pierwszy

Jan Kapusta (Strzelce Małe) – lat 57, sołtys, radny od 2010 r. oraz w latach 1994-2006

Wojciech Klisiewicz (Szczurowa) – lat 29, uzyskał mandat po raz pierwszy

Krzysztof Kozak (Strzelce Wielkie) – lat 44, uzyskał mandat po raz pierwszy

Agnieszka Mądryk (Pojawie) – lat 40, radna od r. 2010

Jan Misiorowski (Uście Solne) – lat 53, uzyskał mandat po raz pierwszy

Zbigniew Moskal (Górka) – lat 36, radny od r. 2010

Marek Józef Pudółko (Szczurowa) – lat 46, uzyskał mandat po raz pierwszy

Zuzanna Rachwał (Rajsko) – lat 54, radna od r. 2010

Kazimierz Tyrcha (Wola Przemyska) – lat 46, sołtys, radny od 2006 r. oraz w latach 1994-2002

Władysław Wierdanek (Rudy-Rysie) – lat 60, sołtys, radna od r. 2010

Burzawa. Radni jednogłośnie wybrali na przewodniczącego Kazimierza Tyrchę, który będzie pełnił tę funkcję już trzecią kadencję. Wiceprzewodniczącymi Rady Gminy zostali Andrzej Fiołek z Wrzępi, zachowując stanowisko z minionej kadencji, oraz Franciszek Babło z Zaborowa – przewodniczący Komisji Rewizyjnej w latach 2010-2014.

- *Będę się starał kierować pracą gminnego samorządu tak, aby wszyscy radni reprezentujący mieszkańców wsi, w których zostali wybrani, mogli liczyć na zrozumienie i pomoc w rozwiązywaniu problemów. Żywię nadzieję, że podczas obrad naszego gremium uda się zachować zasadę, która obowiązuje tutaj od wielu lat, czyli brak podziałów politycznych, a priorytetem każdego z nas będzie załatwianie spraw ważnych dla mieszkańców gminy* – powiedział przewodniczący Tyrcha. (m)

WYNIKI WYBORÓW DO RADY GMINY SZCZUROWA

Okręg nr 1 (Szczurowa)

Uprawnionych: 556

Głosowało: 256

Piotr Jamrożek (KWW Dla Gminy Razem) – 139

Stanisława Klisiewicz (KWW Dla Dobra Wszystkich Sołectw) – 109

Okręg nr 2 (Szczurowa)

Uprawnionych: 554

Głosowało: 210

Rafał Cierniak (KWW Dla Gminy Razem) – 70

Marek Pudełko (KWW Dla Dobra Wszystkich Sołectw) – 114

Okręg nr 3 (Rylowa, Szczurowa)

Uprawnionych: 534

Głosowało: 226

Jan Oleksy (KW Prawo i Sprawiedliwość) – 76

Marcin Jawień (KWW Dla Gminy Razem) – 24

Wojciech Klisiewicz (KWW Dla Dobra Wszystkich Sołectw) – 116

Okręg nr 4 (Niedzieliska, Rajsko)

Uprawnionych: 399

Głosowało: 145

Anna Kapusta (KWW Samorządy Razem) – 46

Zuzanna Rachwał (KWW Dla Dobra Wszystkich Sołectw) – 80

Okręg nr 5 (Niedzieliska)

Uprawnionych: 419

Głosowało: 126

Małgorzata Kapusta (KWW Samorządy Razem) – 20

Krystyna Budyn (KWW Dla Dobra Wszystkich Sołectw) – 100

Okręg nr 7 (Strzelce Wielkie)

Uprawnionych: 654

Głosowało: 234

Krzysztof Kozak (KWW Dla Gminy Razem) – 195

Kazimierz Domagała (KWW Dla Dobra Wszystkich Sołectw) – 32

Okręg nr 10 (Barczków, Popędzyna, Strzelce Małe)

Uprawnionych: 525

Głosowało: 198

Stanisław Żelazny (KWW Samorządy Razem) – 64

Jan Kapusta (KWW Dla Dobra Wszystkich Sołectw) – 116

Okręg nr 11 (Dąbrówka Morska, Górka, Rzachowa)

Uprawnionych: 525

Głosowało: 189

Zbigniew Moskal (KW Prawo i Sprawiedliwość) – 101

Tadeusz Krzeczowski (KWW Samorządy Razem) – 32

Bogdan Czachor (KWW Dla Gminy Razem) – 18

Łucja Górak (KWW Dla Dobra Wszystkich Sołectw) – 34 głosy

Okręg nr 14 (Pojawie)

Uprawnionych: 361

Głosowało: 105

Jadwiga Bratko (KWW Samorządy Razem) – 44

Agnieszka Mądryk (KWW Dla Dobra Wszystkich Sołectw) – 57

W sześciu okręgach, gdzie zgłoszono tylko po jednym kandydacie, komisarz wyborczy powierzył mandaty radnych bez przeprowadzonego głosowania.

Okręg nr 6 (Rudy-Rysie)

Władysław Wierdanek (KWW Dla Dobra Wszystkich Sołectw)

Okręg nr 8 (Wrzępia)

Andrzej Fiołek (KWW Dla Dobra Wszystkich Sołectw)

Okręg nr 9 (Uście Solne)

Jan Misiorowski (KWW Dla Dobra Wszystkich Sołectw)

Okręg nr 12 (Dołęga, Kwików)

Stanisław Burzawa (KWW Dla Dobra Wszystkich Sołectw)

Okręg nr 13 (Księżę Kopacze, Zaborów)

Franciszek Babło (KWW Dla Dobra Wszystkich Sołectw)

Okręg nr 15 (Kopacze Wielkie, Wola Przemyskowska)

Kazimierz Tyrcha (KWW Dla Dobra Wszystkich Sołectw)



Pierwszą Sesję Rady Gminy nowej kadencji otworzył radny senior S. Burzawa.

Po raz pierwszy w historii powiatowego samorządu skład Zarządu Powiatu na kolejną kadencję pozostał bez zmian. Dwie gminy z północy (Szczurową i Borzęcin) w ścisłym gremium decyzyjnym ponownie będzie reprezentował Marek Antosz.

Powiatowy status quo



Andrzej Potępa – starosta



Ryszard Ożóg – wicestarosta

Pierwsza sesja Rady Powiatu piątej kadencji odbyła się 27 listopada. Wzięło w niej udział dwudziestu radnych. Funkcję przewodniczącego Rady Powiatu powierzono Kazimierzowi Brzykowi, który otrzymał czternaście głosów. Wiceprzewodniczącymi zostali Tomasz Latocha i Robert Gładysz. Następnie przystąpiono do wyboru władz powiatu. W wyniku tajnego głosowania po raz pierwszy w historii tej jednostki samorządu terytorialnego skład Zarządu Powiatu Brzeskiego pozostał taki



Marek Antosz
– członek Zarządu Powiatu



Kazimiera Głonek
– członek Zarządu Powiatu



Jarosław Gurgul
– członek Zarządu Powiatu

O dwadzieścia jeden mandatów w Radzie Powiatu Brzeskiego ubiegało się dwustu szesnastu kandydatów, których zaproponowano na sześciu listach komitetów wyborczych. Dwie spośród nich wystawiły partie polityczne.

Wyborcy zdecydowali, że podział sił w Radzie Powiatu okazał się następujący:

KW PiS – **10 593** głosy (8 mandatów)

KWW Powiat Brzeski – **7093** (6 mandatów)

KWW Samorządy Razem – **6764** (6 mandatów)

KWW Wspólnota Samorządowa – **2940** (1 mandat)

KWW Na Rzecz Służby Zdrowia i Rynku Pracy – **1837** (0 mandatów)

KW Nowa Prawica Janusza Korwin-Mikke – **609** (0 mandatów).

Po zsumowaniu wszystkich głosów oddanych w okręgu nr 3, obejmującym gminy Borzęcin i Szczurowa, mandaty radnych uzyskali: KWW Samorządy Razem – Marek Antosz (398) i Anna Rogóż (301), KW PiS – Sławomir Pater (514) i Krzysztof Przepiórka (255), a z listy KWW Powiat Brzeski Robert Gładysz (349).

sam, jak w minionej kadencji. Funkcję starosty będzie więc sprawował Andrzej Potępa, wicestarosty – Ryszard Ożóg, a członków Zarządu Powiatu – Marek Antosz, Kazimiera Głonek i Jarosław Gurgul.

WYNIKI TAJNEGO GŁOSOWANIA RADY POWIATU nad kandydaturami do Zarządu Powiatu

Kandydat	Za	Przeciw
Andrzej Potępa Starosta	18	2
Ryszard Ożóg Wicestarosta	14	6
Marek Antosz Członek Zarządu	19	1
Kazimiera Głonek Członek Zarządu	17	3
Jarosław Gurgul Członek Zarządu	18	2

SKŁAD RADY POWIATU BRZESKIEGO

KWW Samorządy Razem

Marek Antosz (Zaborów) – 47 lat, dyrektor Publicznego Gimnazjum w Szczurowej, radny powiatowy od 2002 r., w latach 2002-2006 przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów, w latach 2006-2010 i 2010-2014 członek Zarządu Powiatu.

Ewa Cierniak-Lambert (Gnojnik) – 59 lat, lekarz, dyrektor Centrum Medycyny Rodzinnej w Gnojniku, radna powiatowa od r. 2002, przewodnicząca Komisji Zdrowia, Opieki Społecznej i Rodzinnej w latach 2006-2010 i 2010-2014.

Jarosław Gurgul (Czchów) – 36 lat, sekretarz Urzędu Miasta i Gminy w Czchowie, radny powiatowy od r. 2010, członek Zarządu Powiatu w latach 2010-2014.

Tomasz Latocha (Szczepanów) – 37 lat, wiceprezes Zarządu Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A., radny powiatowy od 2010 r., wiceprzewodniczący Rady Powiatu w latach 2010-2014.

Ryszard Ożóg (Brzesko) – 61 lat, były wicedyrektor Zespołu Szkół nr 2 w Brzesku, radny powiatowy od r. 2006 oraz w latach 1998-2002, gdy pełnił funkcję przewodniczącego Rady Powiatu, starosta w latach 2006-2010, wicestarosta 2010-2014.

Anna Rogóż (Borzęcin) – 49 lat, kierownik referatu Urzędu Gminy w Borzęcinie, radna powiatowa od r. 2010, przewodnicząca Komisji Prawa, Porządku Publicznego, Ochrony Środowiska, Gospodarki Komunalnej i Rolnictwa w latach 2010-2014.

KWW Powiat Brzeski

Kazimierz Brzyk (Okocim) – 57 lat, prowadzi działalność gospodarczą, radny powiatowy od 1998 r., przewodniczący Rady Powiatu Brzeskiego w latach 2010-2014.

Jacek Frankowski (Dębno) – 49 lat, wicedyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Zbylitowskiej Górze, otrzymał mandat po raz pierwszy.

Kazimiera Glonek (Mokrzyska) – 60 lat, pracownik Urzędu Miasta w Brzesku, radna powiatowa od r. 2002, w latach 2010-2014 członek Zarządu Powiatu.

Robert Gładysz (Bielcza) – 46 lat, funkcjonariusz Komendy Powiatowej Policji w Brzesku, radny powiatowy

od 2010 r., przewodniczący Komisji Rewizyjnej w latach 2010-2014.

Grzegorz Mrozowski (Iwkowa) – 40 lat, dyrektor ds. technicznych Zasada Trans Spedition w Brzesku, likwidator Spółki PKS w Nowym Sączu, otrzymał mandat po raz pierwszy.

Andrzej Potępa (Łysa Góra) – 48 lat, były dyrektor Dębińskiego Centrum Kultury, radny powiatowy od 1998 r., członek Zarządu Powiatu w latach 1998-2002, przewodniczący Rady Powiatu 2002-2006, starosta 2010-2014.

KW Prawo i Sprawiedliwość

Grzegorz Gołąb (Gnojnik) – 37 lat, właściciel prywatnej firmy, radny powiatowy od 2010 r.

Krzysztof Kęder (Wojakowa) – 47 lat, właściciel prywatnej firmy, radny powiatowy od 2006 r. oraz w latach 1998-2002, wiceprzewodniczący Rady Powiatu 2006-2010.

Sławomir Pater (Strzelce Małe) – 47 lat, właściciel biura ubezpieczeń, radny powiatowy od 2006 r. oraz w latach 1998-2002, przewodniczący Rady Powiatu 2006-2010.

Stanisław Pacura (Mokrzyska) – 63 lata, prokurent i kierownik w Miejskim Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej S.A. w Brzesku, radny powiatowy od r. 1998, wiceburmistrz Brzeska w latach 1992-1994 oraz 1998-2002, wicestarosta w latach 2006-2010.

Krzysztof Przepiórka (Rudy-Rysie) – 41 lat, nauczyciel Zespołu Szkół w Borzęcinie, otrzymał mandat po raz pierwszy.

Justyna Wójtowicz-Woda (Brzesko) – 28 lat, dyrektor Biura Poselskiego Posła RP Edwarda Czesaka w Brzesku, otrzymała mandat po raz pierwszy.

Tadeusz Zych (Jadowniki k. Brzeska) – 54 lata, lekarz, kierownik Zakładu Radiologii Szpitala Powiatowego w Brzesku, radny powiatowy od r. 2006, przewodniczący Komisji Rewizyjnej 2006-2010.

KWW Wspólnota Samorządowa

Maciej Podobiński (Jadowniki k. Brzeska) – 38 lat, prawnik SP ZOZ w Brzesku, otrzymał mandat po raz pierwszy.

WYNIKI WYBORÓW DO RADY POWIATU W OKREGU NR 3 (GMINY SZCZUROWA I BORZĘCIN)

KWW Samorządy Razem

1. Marek Antosz – 398
2. Tadeusz Żurek – 227
3. Regina Łoboda – 141
4. Lucjan Kołodziej – 105
5. Zofia Solak – 45
6. Renata Woda – 184
7. Kazimierz Wróbel – 49

8. Władysław Kuchta – 76
9. Ludwika Kalinowska – 21
10. Anna Rogóż – 301

KW Nowa Prawica Janusza Korwin-Mikke

1. Robert Szeląg – 47
2. Piotr Chwałek – 14
3. Urszula Smoleń – 12

KWW Na Rzecz Służby Zdrowia i Rynku Pracy

1. Marcin Tomala – 68
2. Grażyna Więcek – 14
3. Dariusz Krajcarz – 50
4. Aneta Czyż-Ojczyk – 2
5. Sylwia Wilk – 19
6. Bernadetta Pacura – 6
7. Krzysztof Budek – 2
8. Małgorzata Młynarczyk – 23
9. Paweł Wójcik – 9

KWW Powiat Brzeski

1. Jarosław Zachara – 143
2. Robert Gładysz – 349
3. Zdzisław Nawrot – 89
4. Jan Kowal – 74
5. Grażyna Piotrowska – 222
6. Zbigniew Golik – 26
7. Bogusława Sternowska – 121
8. Urszula Rzeźnik – 77
9. Piotr Mikuś – 115
10. Alina Banach – 106

KW Prawo i Sprawiedliwość

1. Sławomir Pater – 514
2. Arkadiusz Świencicki – 180
3. Marta Chudyba-Drabik – 104
4. Krzysztof Przepiórka – 255
5. Aleksander Badzioch – 131
6. Cecylia Wołek – 61
7. Przemysław Żmiejwski – 55
8. Magdalena Brożek – 39
9. Justyna Siudut – 49
10. Ryszard Klasa – 172

KWW Wspólnota Samorządowa

1. Jan Sady – 19
2. Zbigniew Mazur – 61
3. Józef Nabiał – 34
4. Magdalena Kwaśniak – 22
5. Katarzyna Węgrzyn – 7
6. Aneta Łucarz – 10
7. Mirosław Czuchra – 40
8. Bernadeta Klich – 17
9. Zofia Nita – 44
10. Łukasz Zawada – 19

NAJLEPSZE WYNIKI W POSZCZEGÓLNYCH WSIACH GMINY SZCZUROWA**Komisja nr 1 w Górcie**

Piotr Mikuś – 68
Sławomir Pater – 10
Bogusława Sternowska – 7
Marek Antosz – 6

Komisja nr 2 w Niedzieliskach

Sławomir Pater – 63
Kazimierz Wróbel – 35
Marek Antosz – 27
Małgorzata Młynarczyk – 15

Komisja nr 3 w Strzelcach Wielkich

Sławomir Pater – 67

Zofia Solak – 38
Urszula Rzeźnik – 34
Marek Antosz – 8

Komisja nr 4 w Szczurowej

Sławomir Pater – 129
Marek Antosz – 88
Bogusława Sternowska – 81
Alina Banach – 55

Komisja nr 5 w Woli Przemyskiej

Marek Antosz – 78
Zbigniew Mazur – 44
Sławomir Pater – 16
Aleksander Badzioch – 11

Komisja nr 6 w Zaborowie

Marek Antosz – 87
Aleksander Badzioch – 73
Sławomir Pater – 14
Mirosław Czuchra – 11

Komisja nr 7 w Uściu Solnym

Ryszard Klasa – 157
Sławomir Pater – 21
Marek Antosz – 18
Alina Banach – 11

Komisja nr 8 w Dołędzie

Marek Antosz – 39
Aleksander Badzioch – 10
Zofia Nita – 7
Zdzisław Nawrot – 5
Józef Nabiał – 5

Komisja nr 9 w Rudy-Rysiu

Regina Łoboda – 93
Krzysztof Przepiórka – 69
Sławomir Pater – 34
Marek Antosz – 12

Komisja nr 10 w Strzelcach Małych

Sławomir Pater – 79
Zdzisław Nawrot – 27
Piotr Mikuś – 13
Grażyna Piotrowska – 13

Komisja nr 11 we Wrzepi

Urszula Rzeźnik – 19
Zdzisław Nawrot – 17
Marek Antosz – 16
Sławomir Pater – 16

Serdecznie dziękujemy Mieszkańcom Gminy Szczurowa oraz Gminy Borzęcin za poparcie naszych kandydatur w listopadowych wyborach samorządowych. Państwa głosy to dla nas satysfakcja, ale i zobowiązanie na kolejną kadencję w Radzie Powiatu Brzeskiego. Pracując, dołożymy wszelkich starań, aby spłacić kredyt zaufania, jakim nas po raz kolejny obdarzyliście.

Marek Antosz
Anna Rogóż

Rozmowa z wójtem Gminy Szczurowa Marianem Zalewskim

Cenię inwencję młodych ludzi

Red.: - Jak Pan ocenia dobiegający końca rok 2014?

Wójt: - Rok niełatwy z wielką ilością dużych i małych inwestycji, rok trudnych zabiegów o środki zewnętrzne i europejskie z końca alokacji 2007-2014, rok tworzenia nowej strategii i nowego studium zagospodarowania przestrzennego gminy, jak również szczegółowego planu zagospodarowania terenu pomiędzy Uszwią i Uszewką. Pierwsze sześć miesięcy upłynęło pod znakiem kończenia wielomilionowych inwestycji w ramach programu spójności Unii Europejskiej, w tym m.in. budowy kilkunastu kilometrów magistrali wodociągowej w kierunku nowoczesnego ujęcia wody na Nidzie, bez czego niemożliwe byłoby uruchomienie produkcji i zatrudnienie blisko 130 pracowników w zakładzie i chłodni składowej w Rząchowej, którą poświęcił ks. bp Jan Piotrowski. Generalnie dla naszej gminy był to jednak udany rok, a dzięki dobrej pogodzie udało nam się nawet rozpocząć kilka inwestycji zaplanowanych w projekcie budżetu na r. 2015.

Red.: - Zakończyła się kampania wyborcza, przeprowadzono wybory samorządowe w gminach, powiatach i województwie...

Wójt: - W pierwszym rządzie serdecznie dziękuję Mieszkańcom naszej gminy za postawienie znaku „x” przy moim nazwisku i wybraniu mnie na kolejną kadencję. Dziękuję również za głosowanie w wyborach do Rady Powiatu, dzięki czemu w okręgu obejmującym Szczurową i Borzęcin mamy trzech radnych z terenu naszej gminy, a radny Marek Antosz ponownie został członkiem Zarządu Powiatu, natomiast starostą sprawdzony samorządowiec Andrzej Potępa. Pozytywnie ocenić należy również wybory do Sejmiку Województwa Małopolskiego, w tym szczególnie

wybór Stanisława Sorysa z subregionu tarnowskiego na stanowisko wicemarszałka województwa oraz Adama Kwaśniaka z sąsiedniej gminy na radnego wojewódzkiego, co dobrze rokuje na planowane scalanie gruntów i projekty z programu rozwoju obszarów wiejskich.

Red.: - W wyniku listopadowych wyborów w Radzie Gminy Szczurowa znalazło się kilku nowych radnych...

Wójt: - W okresie ostatnich dwóch kadencji zmieniła się większość składu osobowego Rady Gminy Szczurowa, a mimo to nasza gmina znalazła się w czołówce najszybciej rozwijających się w Polsce. Uważam, że grupa radnych młodsze pokolenie wniesie szereg innowacji i ciekawych rozwiązań. Osobiście bardzo sobie cenię inwencję ludzi młodych, którzy mają wiele ciekawych pomysłów. Sporo z takich pomysłów już zrealizowaliśmy i będziemy realizować. Z pewnością cenna będzie też inwencja pozostałych radnych, którzy odnoszą się z wielkim szacunkiem do swoich wyborców.

Red.: - Przez kilka minionych lat geodeta powiatowy, nie bacząc na protesty części mieszkańców, wmawiał wielu osobom z Woli Przemyskiej, że zagospodarowaniem poscaleniowym winna zająć się gmina. Czy zapadły w tej sprawie jakieś wiążące decyzje?

Wójt: - Tak rzeczywiście było. Niekompetencję tego urzędnika jednoznacznie potwierdził Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie, który 20 listopada br. wydał orzeczeniu stwierdzające, że przeprowadzenie zagospodarowania jest obowiązkiem starosty.

Red.: - Dziękuję za rozmowę.

(gr)

Szanowni Mieszkańcy Gminy Szczurowa

Dziękuję za poparcie mojej kandydatury w wyborach samorządowych.

Wynik, jaki osiągnąłem, jest najwyższym w powiecie brzeskim
i jednym z najwyższych w województwie.

Utwierdza mnie to w przekonaniu, że warto rzetelnie i uczciwie pracować
na rzecz rozwoju naszej małej ojczyzny – Gminy Szczurowa.

Wójt Marian Zalewski

Julian Kawalec był jednym z ostatnich strażników tradycji, piewcą wsi, która odchodzi w zapomnienie, apologetą tradycyjnych wartości, stanowiących fundament chłopskiej postawy.

Przepłynął ostatnią rzekę

10 października, zaledwie dzień przed dziewięćdziesiątym ósmymi urodzinami, na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie pożegnaliśmy Juliana Kawalca – wybitnego pisarza i poetę. W pogrzebie uczestniczyła rodzina, literaci, dziennikarze, aktorzy, koledzy oraz przyjaciele. Stojąc nad urną z prochami o zmarłym nestorze polskiej literatury wzruszająco mówił prof. Bolesław Faron:

- Mimo że zdawałem sobie sprawę z podeszłego wieku pisarza, wiadomość o śmierci mnie zaskoczyła. Od pewnego czasu przebywał w Domu Pomocy Społecznej przy Helclów 2. Byłem u niego przed wakacjami, bodajże w czerwcu, wybierałem się ponownie 11 października na kolejną rocznicę urodzin. Podczas ostatniej wizyty spotkałem go na korytarzu przed jego pokojem nr 6 na trzecim piętrze. Schludnie ubrany, siedział na krześle przy stoliku. Kiedy zapytałem go o zdrowie, odpowiedział z nietajonym smutkiem.

- Wiesz, nic mi się już nie chce, nie czytam, nie piszę, nie oglądam telewizji... Czas spędzam na rozmowach z mieszkańcami domu i personelem. Próbowalem nawet napisać o pielęgniarzach opowiadanie pt. „Żołnierki”, wskazujące na ich dowodzącą rolę w tej instytucji.

Był w miarę sprawny, poruszał się korzystając z tzw. balkonika. Odwiedzała go rodzina – córka, wnuk. Te ostatnie wizyty bardzo sobie cenił, często o nich wspominał. Odwiedzali go nie tylko koledzy ze Związku Literatów Polskich, ale i ze Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, głównie Józef Baran.

Jako historyk literatury i czytelnik interesowałem się twórczością autora „Ziemi przypisanego” od jej narodzin. Pierwsze teksty krytyczne o niej począłem pisać dość późno, bo dopiero w latach 90. XX wieku. Od tej pory też pogłębiła się nasza znajomość, by nie rzec – przyjaźń. Na 95. urodziny, przed trzema laty Leszek Konarski przeprowadził z pisarzem

rozmowę, którą drukował tygodnik „Przegląd”. Ponieważ była to bodajże ostatnia publikowana wypowiedź Juliana Kawalca, warto przypomnieć tutaj jej fragmenty. Kiedy dziennikarz wspominał o nurcie chłopskim, do którego przed laty Henryk Bereza zaliczył Kawalca obok Wiesława Myślińskiego czy Tadeusza Nowaka i o ówczesnej nagrodzie literackiej „Nike” dla Mariana Pilota za powieść „Pióropusz”, autor „Tańczącego jastrzębia” odpowiedział: „- Wszyscy już jesteśmy matuzalemami, literackimi

dinozaurami. Myśliński ma 79 lat. Pilot - 75, Redliński - 71. Wkrótce odejdziemy.

- I co będzie? – (pyta Konarski).

- Koniec pisarzy nurtu chłopskiego. Zabraknie świadków tamtych czasów, nie będzie też wsi. Wyschnie źródło, z którego czerpaliśmy tematy. Jesteśmy chyba jednym z ostatnich krajów w Europie, w którym są pisarze zajmujący się problemami wiejskimi. To właśnie dzięki tej egzotyce polskiej wsi moje książki zostały przetłumaczone na dwadzieścia pięć języków na wszystkich kontynentach”.

W dalszej części rozmowy ujawnia, jakie zasady wyniósł z rodzinnego chłopskiego domu: „Od dziecka wychowywany byłem w kulcie pracy

na roli, która dawała chleb. Ten chleb był dla mnie zawsze symbolem chłopskiego trudu i mojej miłości do matki Ziemi. Pokazywanie tego chłopskiego trudu dzisiejszej młodzieży jest konieczne ze względów wychowawczych. Praca na roli była nabożeństwem. Wtedy mówiło się, że ziemia rodzi, teraz natomiast produkuje. Chłop stał się producentem. Mój ojciec tak samo często spoglądał na wschodzące zboże i patrzył w niebo. Dla rolnika pogoda ma kolosalne znaczenie i od niej zależy urodzaj, czy zboże będzie rośło, czy dojrzeje. Ważne są zarówno ziemia, jak i niebo”.

Sędziwy pisarz był jednym z ostatnich strażników tradycji, piewcą wsi, która odchodzi w zapomnienie, apologetą tradycyjnych wartości, stanowiących fundament



chłopskiej postawy. Okazuje się jednak, że nie był on ślepy na otaczającą go rzeczywistość, na przemiany, jakie dotknęły tę sferę gospodarki i tę warstwę społeczną.

- Trudno, cywilizacji nie powstrzymamy i do wszystkiego musimy się przyzwyczaić – mówił. - Będzie „Ranczo” z Wilkowyjami zamiast Siedlikowa i Wrzaw. Tematyka wiejska nie zaniknie. Każdy średnio zdolny pisarz potrafi napisać powieść z akcją rozgrywającą się na wsi. Tej literaturze zabraknie tylko autentyczności.

Julian Kawalec pochodził z ubogiej rodziny chłopskiej. Po ukończeniu Gimnazjum Humanistycznego w Sandomierzu studiował filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tam związał się z ruchem ludowym, był członkiem Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej „Wici”. W czasie okupacji współpracował z ruchem oporu i organizował tajne nauczanie. W 1944 r. został korespondentem wojennym Polskiej Agencji Prasowej „Pol-Pres” w Lublinie. Przez lata pracował jako dziennikarz w „Echu Krakowa”, „Gazecie Krakowskiej” i Polskim Radiu, a w latach 70. i 80. XX w. w tygodnikach „Wieści” i „Chłopska Droga”.

Jako pisarz zadebiutował w 1957 r. zbiorem opowiadań „Ścieżki wśród ulic”. Był autorem wielu powieści, niektóre z nich zostały zekranizowane. Najśłynniejsza, pt. „Tańczący jastrząb”, znalazła się niegdyś w kanonie lektur szkół średnich. Po napisaniu „Przepłyniesz rzekę” (1964) krytycy nazwali go piewą Nowej Huty. W r. 1989 wydał autobiograficzną powieść „W gąszczu bram”, a później pierwszy w życiu tomik poezji pt. „Kochany smutek” (1992). W ostatnich latach

powrócił do prozy: opowieść „Harfa Górców” (1999), „Powrót z nieba i inne utwory” (2008), „Czerwonym szlakiem na Turbacz” (2009).

W 1962 r. wstąpił do Związku Literatów Polskich. Dwadzieścia lat później pełnił funkcję prezesa Krakowskiego Oddziału ZLP. Był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany za swoją twórczość literacką. Został m.in. laureatem Medalu Wincentego Witosa za zasługi dla ruchu ludowego (2001 r.), nagrody im. Jarosława Iwaszkiewicza (2005 r.) oraz Złotego Medalu „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” nadawanego przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego (2009 r.).

Julian Kawalec kilkakrotnie spotykał się z czytelnikami mieszkającymi w naszych okolicach. Odwiedzał szkoły w Szczurowej, Zaborowie i Woli Rogowskiej, raz przybył również do biblioteki w Woli Przemyskiej. Miał tutaj sympatyków, którzy darzyli go wielkim szacunkiem. W zbiorach prywatnych i bibliotecznych pozostały po nim książki z autografami. Zapamiętano go jako człowieka niezwykle szczerego, otwartego, kochającego wieś, jej kulturę i mieszkańców. Ostatnia wizyta przypadła 4 grudnia 2003 r. Do szczurowskich i zaborowskich gimnazjalistów powiedział wtedy:

- Czas pożera niejednokrotnie piękne zdarzenia. A mnie chodzi o to, żeby piękno utrwalić, ponieważ ono się o to upomina. Pisarz to jest taki zawód, w którym nigdy nie można być zadowolonym. W tym zawodzie sukces osiągnąć trudno. Można zdobyć Himalaje, ale w literaturze szczyt zawsze jest nieosiągalny. Pisarza obowiązuje skromność, namysł i pochylona głowa.

MAREK ANTOSZ

Ziemia równinna, ujęta w łagodne łuki dwóch dużych rzek, ziemia jednostajna i jesienią opustoszała, topole i wierzyby, a także drzewa w sadach pozbywają się wolno zielonej barwy i poczynają świecić żółtymi i czerwonymi liśćmi, podobne do ogromnych świeczników, które jesień postawiała na obrzeżu dużej wody, przy drogach i błoniach, i gęsto poupychała między płotami; drewniane małe domy kryte strzechą, jeden obok drugiego, w szeregu przesmykują się między drzewami jakby tajnie, jakby się chciały schować w tej świecącej gęstwinie i unieważnić...

W domu stojącym na niewielkim wzniesieniu obok dużego stawu, w tym domu, nad którym od wieków trzyma straż i broni go przed piorunami wiecznie stary i wiecznie potężny wiatr, w niedużej izbie, na łóżku pod obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem, młoda, jasnowłosa kobieta o pociągłej, bladej twarzy rodzi dziecko...

Głośny jęk i krzyk rodzącej miesza się z jękiem umierającego, izba, cała chałupa wrze i kipi od jęków, krzyków, pobożnych pieśni, niecierpliwych głosów, szurania i bulgotu.

Właściwie to nie wiadomo, co było wcześniej – śmierć pradziadka, czy narodzenie prawnuka i można by się o to spierać, bo w tym momencie, w którym ucichły pieśni i ktoś stojący przy łożu śmierci powiedział – nie żyje – i nachylił się nad umarłym, żeby mu zamknąć powieki, w tym właśnie momencie od drugiego łóżka nadleciał krzyk nowo narodzonego...

Stary poszedł do ziemi, a ten, który się urodził, poznaje świat, najpierw to, co jest najbliżej – białe, z lekkim odcieniem błękitu ściany, obwieszane świętymi obrazami, duży piec, duże drzwi i zaraz jabłonkę, która drapie w okno gałęziami i wypycha się natrętnie do izby.

Czas nie stoi w miejscu i ten narodzony już wie, że na świecie są drzewa, i dowiaduje się, że są pola, zwierzęta i ptaki, i tyle różnych różności, i że psa przywiązuje się łańcuchem, konia zaprzęga i bije batem, a kot chodzi sobie luzem, gdzie chce i robi, co mu się podobą, o wielu różnych rzeczach się dowiaduje to dziecko, na które wnet zaczną wołać – chłopak...

Przylatują do niego rozmaite dźwięki i słowa, a wśród nich pobrzmiwa groźnie chropawe, kanciaste słowo – robota...

Huczy, dudni i terkocze nad nim to niespokojne słowo, ale jeszcze w niego nie uderza, omija go, jednak już na niego czyha; jeszcze nie przeszkadza mu w zabawie, w oglądaniu drzew, zwierząt i ptaków i w odwiedzaniu tajemnych miejsc w sadzie, gdzie rosną duże łąpiany i gdzie lubią przylatywać kolorowe szczygły, nie odbiera mu jeszcze swobody, ale już wnet odbierze...

Julian Kawalec, *W gąszczu bram*,
Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1989

4 lipca 1943 r. wujek był na Gibraltarze. Kiedy zakończyła się wizyta i generał miał już odlatywać do Londynu, wywiad ostrzegł, że nie powinien wsiadać do samolotu. Pomimo tego generał i jeszcze jakiś pułkownik zdecydowali, że polecą, a inni, w tym również wujek i córka generała, pozostali na płycie lotniska.

Świadek historii

Mała drewniana chata kryta strzechą, nad którą pochylały się troskliwie konary starych jabłoni, była miejscem przyjscia na świat bohatera tej opowieści. Odkąd kapryśna i zuchwała rzeka Raba po wielkiej powodzi na początku XIX w. podzieliła Niedary na dwie części, miejscowość, w której się urodził, nazywają Starymi Niedarami. To tutaj, w jednej dużej izbie, w której zamiast podłogi było klepisko, wychowało się ośmioro dzieci: Stefania, Henryka, Eleonora, Leopold, Franciszek, Elżbieta, Jan i Wacław. W 1914 r. zabłąkana kula austriacka ugodziła śmiertelnie Karolinę – matkę tych dzieci. Był to straszliwy cios dla całej rodziny. Od tej pory najstarsza z rodzeństwa, Stefania, matkowała licznej gromadce.

Ojciec radził sobie jak mógł, ale trudno było okiełznać porwne temperamenty dorastających synów. Któregoś dnia doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy ojcem (Janem Kurnikiem), a Polkiem (tak był nazywany przez rodzeństwo) i w rezultacie młody buntownik spakował manatki i ruszył w świat. Tylko raz obejrzał się za siebie i wydawało mu się, że brzoza-płaczka rosnąca na poboczu drogi, którą podążał, uroniła kilka łez. Ale te kilka kropel nie rozmiękczyło jego hardego serca. Wiedział, czego chce. Decyzja, jaką powziął, była nieodwołalna. Postanowił zaciągnąć się w szeregi Wojska Polskiego. Miał wtedy zaledwie siedemnaście lat. A potem przez długi czas była cisza. Nikt w rodzinie nie wiedział, co się dzieje z Polkiem. Dopiero w czasie okupacji niemieckiej u mojej babci, siostry Leopolda, która do śmierci opiekowała się ojcem, pojawiła się elegancka pani w towarzystwie swojej siostry i przedstawiła się pradziadkowi Janowi jako jego synowa. Okazało się, że w 1929 r. Poldek ożenił się z Wiktoria Smarzewską, pochodzącą z Delatyna na Ukrainie. Od niej rodzina dowiedziała się, że Poldek wstąpił do Wojska Polskiego i znajduje się bardzo blisko prezydenta Ignacego Mościckiego. Za-

chowało się z tych odwiedzin zdjęcie zrobione w sadzie u mojej babci. Niestety, nie przetrwało do naszych czasów inne zdjęcie, przedstawiające wujka (bo tak go wszyscy nazwali) i prezydenta Mościckiego w odkrytym samochodzie. Uległo całkowitemu zniszczeniu razem z całym albumem w czasie powodzi. To były jedyne odwiedziny wujenki u rodziny męża. W czasie okupacji była więziona w obozie koncentracyjnym aż do zakończenia wojny. Wiosną 1946 r., po długiej rozłące udało jej się połączyć z mężem, a rok później osiedlili się na stałe w Wielkiej Brytanii. Rodzina dowiedziała się o tym, kiedy pewnego dnia Stefania otrzymała list zagraniczny z wizerunkiem królowej Elżbiety na znaczku. Wiadomość, że Poldek żyje, ma się dobrze i mieszka w Londynie, bardzo wszystkich ucieszyła. Od tej pory więź emocjonalna pomiędzy Leopoldem a rodzeństwem została powtórnie nawiązana. Wujenka zawsze przysyłała piękne kartki świąteczne i czasami zdjęcia swojego męża. Nie mieli dzieci i na pewno zdawali sobie sprawę z tego, że wraz ze śmiercią pamięć o nich zaginie, a zdjęcia traktowa-



ne są zawsze z wielkim pietyzmem i przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Kilka lat temu moja kuzynka Krystyna Machała zgromadziła pokaźną liczbę tych zdjęć. Wiele z nich zeskanowała lub wykonała odbitki i przekazała rodzinie. Niektóre mają wartość historyczną. Dzięki tej właśnie kuzynce bardzo ważny epizod z życia naszego wujka ujrzał światło dzienne. Jeden jedyny raz udało się wujkowi odwiedzić Polskę. Było to latem 1966 r. Obchodzono wtedy ważną rocznicę – Tysiąclecie Państwa Polskiego i wujek uznał, że w tej sytuacji władze nie odważą się zastosować wobec niego jakichkolwiek represji. I nie pomylił się, ale i tak bezpieka deptała mu po piętach. Obciążał go fakt, że w latach 1926-1939 służył w otoczeniu Mościckiego.

Zaraz po przyjeździe do kraju, gdy zgłosił swoje przybycie na komisariacie Milicji Obywatelskiej w Bochni, był szczegółowo przepytany na temat jego służby przed wojną oraz „skarbu narodowego”. Pamiętam, że kiedy przebywał u nas w domu (w Starych Niedarach) musiał się co tydzień meldować na posterunku milicji w Uściu Solnym.

W naszym domu odbyło się rodzinne spotkanie, na które został również zaproszony proboszcz naszej parafii, ks. Michał Czech. Drugie spotkanie z udziałem najbliższej rodziny miało miejsce w Bochni. Właśnie tam, w domu najstarszej siostry, wujek przekazał jej wnuczce Krystynie bardzo ważną wiadomość dotyczącą śmierci generała Władysława Sikorskiego. Według jej relacji 4 lipca 1943 r. wujek był na Gibraltarze. Kiedy zakończyła się wizyta i generał miał już odlatywać do Londynu, wywiad ostrzegł, że nie powinien wsiadać do samolotu. Pomimo tego generał i jeszcze jakiś pułkownik zdecydowali, że polecą, a inni, w tym również wujek i córka generała, pozostali na płycie lotniska. „Odlecieli tylko nad cieśninę – wspominała. – Była noc. Błysk było widać bardzo dobrze i coś ciemnego (jakieś kawałki) lecące w stronę morza. Wszyscy się rozpierzchli, każdy w inną stronę, bo już wiedzieli, że był to zamach, skoro ich wcześniej ostrzeżono”. Wujek dostał się w Gibraltarze na okręt i popłynął do Anglii.

Tą wiedzą K. Machała podzieliła się z historykiem Tadeuszem A. Kisielewskim, analitykiem stosunków międzynarodowych. Dzięki tym wiadomościom historycy uzyskali nowe poszlaki, które być może doprowadzą do przełomu w badaniu tajemnicy śmierci generała Sikorskiego. Materiały na ten temat zostały opublikowane m.in. w miesięczniku „Fokus Historia” (nr 3/2009) oraz w książce pt. „Gibraltar i Katyń” (Poznań 2009).

Wujostwo, chociaż żyli bardzo skromnie, starali się pomagać swojej rodzinie. Pamiętam, że przysyłali nam paczki z odzieżą, którą mama sprzedawała, a uzyskane w ten sposób pieniądze przekazywała wskazanej przez wujenkę osobie. W czasie odwiedzin u babci wujenka bardzo polubiła moją mamę i miała do niej pełne zaufanie. Mama wysyłała jej zawsze szczegółowe rozliczenie, chociaż tego nie wymagała.

Z pobytu wujka w Polsce, z jego opowieści zachowały się w naszej pamięci strzępy zdarzeń, krótkie epizody, nieuporządkowane, słabo osadzone w czasie. Jak potoczyły się losy wujka Leopolda Kurnika, dowiedzieliśmy się szczegółowo dopiero po jego śmierci (zmarł w Londynie 30 stycznia 1976 r.). Jego pragnieniem było spocząć na rodzinnej ziemi, na cmentarzu w Uściu Solnym. Jego woli stało się zadość. Zwłoki zmarłego zostały sprowadzone do Polski w marcu 1976 r. Przez jedną noc ciało spoczywało w naszym domu. Piękna drewniana trumna (wewnątrz była druga, metalowa) w niczym nie przypominała naszych upiornych trumien, budzących strach i grozę. Zapamiętałam, że na trumnie leżała poduszka z zielonego mchu w kształcie serca. Wyrastał z niej bukiet czerwonych róż, które pomimo długiego transportu zachowały świeżość i wyglądały tak, jakby były dopiero zerwane

w ogrodzie. Następnego dnia odbył się uroczysty pogrzeb z udziałem licznej rodziny i mieszkańców. Konduktowi pogrzebowemu towarzyszyła orkiestra zamówiona przez jednego z członków rodziny, pracownika kolei.

W okresie pomiędzy śmiercią a pochówkiem wujenka napisała list zawierający życiorys, sporządzony w oparciu o zapiski i dokumenty zmarłego męża. Życiorys został odczytany na pogrzebie, a list, napisany pięknym kaligraficznym pismem, zachował się do dziś. Wujenka Wiktoria już jako mężatka pracowała w Komisariacie Rządu w Warszawie, w Wydziale Komunikacyjno-Budowlanym, a w czasie okupacji jako honorowa opiekunka PCK Rodzin Wojskowych, a później w ewidencji ludności w warszawskim ratuszu. Należy więc przypuszczać, że fakty z życia jej męża zostały przedstawione z wielką starannością.

Życie naszego wujka to kawał historii obejmującej swoim zasięgiem działania pierwszej i drugiej wojny światowej. Zaraz po opuszczeniu domu Leopold wstąpił na rekruckie przeszkolenie do Polskiego Korpusu Posiłkowego w Bolechowie. W 1918 r. wrócił do Krakowa i został przydzielony do 5. Dywizjonu Samochodowego, gdzie przeszedł przeszkolenie na kierowcę samochodowego. Po wypadkach majowych przeniesiono go do Kolumny Samochodowej Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie służył do wybuchu II wojny światowej w stopniu starszego sierżanta. W 1939 r. wyjechał razem z Kolumną Samochodową do Rumunii, a potem przedostał się do Francji. Tam został przydzielony do 16. Brygady Czołgów gen. Maczka. Podczas inwazji niemieckiej jego jednostka dostała się w okrążenie, a Leopold został ranny i trafił do niewoli, w której przebywał trzydzieści trzy miesiące. Uciekł razem z Francuzami i przedostał się do południowej Francji. Następnie przez Tuluzę, Pireneje, Hiszpanię, Portugalię dotarł do Gibraltaru. Gdy znalazł się w Anglii, został przydzielony do 1. Dywizji Pancerniej. Przeszedł całą kampanię przez Francję, Belgię, Holandię i Niemcy aż do Wilhelmshaven. W 1945 r. otrzymał awans na chorążego. Skończyły się udręki twardej, koszarowej egzystencji, skąpych racji żywnościowych, ciągłego strachu o utratę życia. Wichry wojny gnały go od frontu do frontu, aż wreszcie osiadł na stałe, zapuścił korzenie, nastąpiła stabilizacja. W 1947 r., po zdemobilizowaniu Polaków, wujek znalazł zatrudnienie w jednej z fabryk na stanowisku operatora maszynowego.

Wiele lat trzeba było obojgu wujostwu, żeby otrząsnąć się z wojennych przeżyć i uzyskać równowagę ducha. A potem nadeszła choroba. W 1969 r. wujek został sparaliżowany, ale dzięki poświęceniu żony i jego samozaparcia udało się przezwyciężyć chorobę. Wrócił do zdrowia na tyle, że mógł samodzielnie chodzić. W 1970 r. przeszedł na emeryturę i przez pięć lat pobierał skromną tygodniówkę. Rodzinie mogli pomagać dzięki temu, że wunenka otrzymała odszkodowanie za pobyt w obozie koncentracyjnym. Nie byli zwykłymi ludźmi. Mieli swój osobisty udział w odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

ZOFIA SUGIER

Książka wydrukowana alfabetem Braille'a jest duża i ciężka. Nie ma możliwości gromadzenia takich książek w prywatnym mieszkaniu, bo zajmują dużo miejsca. Przykładowo „Trylogia” Henryka Sienkiewicza to czterdzieści pięć tomów.

Z książką przez życie

Dziesięć lat temu zaczęła się moja przygoda z lekturą gminnego kwartalnika. Było to możliwe dzięki rodzicom, którzy mi czytali kolejne numery, ponieważ jestem niewidoma. Niestety, pięć lat temu zostałam sama i rzadko udawało mi się zapoznać z jakimś ciekawym tekstem. Zmieniło się to niedawno i teraz, dzięki nowoczesnej technologii pod postacią laptopa ze specjalnym oprogramowaniem, mogę sama zapoznać się z treścią „W zakolu Raby i Wisły”. Dzięki uprzejmości Pana Redaktora dostałam wcześniejsze roczniki w formie elektronicznej, a z takimi mój laptop radzi sobie bardzo dobrze i je odczytuje.

W numerze 3/2012 został zamieszczony jako tekst wstępny artykuł, który sprawił, że chciałabym podzielić się moimi refleksjami. Pan Redaktor opisuje zdarzenie w pociągu. W przedziale znajduje się kilka osób. Młoda dziewczyna czyta kryminał po angielsku, młodzieniec czytający z ekranu tableta i pan Marek czytający starą książkę. Scena, jaką pewno często widać w pociągu. Ale wsiada babcia z wnuczką. I zaczyna się coś dziać. Babcia wyjmując gazetę, a wnuczek grę elektroniczną. Autor twierdzi, że z tą babcią tworzyli „koalicję”. Pozwolę sobie nie zgodzić się z tym stwierdzeniem. Bo czemuż ta babcia, kupując gazetę dla siebie, nie kupiła wnuczusiowi jakiejś książeczki? Tyle się mówi o tym, że młodzi nie czytają, robi się różne akcje, a poziom czytelnictwa spada. Dziecko zaczyna się uczyć naśladować dorosłych. Jeśli od kołyski widzi migające obrazki na ekranie telewizora czy komputera, a nie widzi w rękach rodziców książki, samo też po nią nie sięgnie.

Moja przygoda z książką zaczęła się od wczesnego dzieciństwa. Nie mogłam sama czytać ani oglądać kolorowych obrazków w książkach dla dzieci. Ale moi rodzice, którzy sami lubili czytać, potrafili зараzić mnie tą pasją. Najpierw były bajeczki, wierszyki i krótkie opowiadania. Potem przyszła kolej na powieści. W lecie czytania było mniej, ale długie zimowe wieczory były wypełnione lekturą. W domu książek nie brakowało. Były te, które rodzice mi czytali, ale były i trudniejsze, które czytali sami. Czasem udało mi się usłyszeć tytuł, czasem nawet brałam taką książkę do ręki, ale kartki były gładkie i nie mogłam nic przeczytać. Gdy wreszcie poszłam do szkoły, chciałam jak najprędzej nauczyć się czytać. Książka wydrukowana alfabetem Braille'a jest duża i ciężka. Nie ma możliwości gromadzenia takich książek w prywatnym mieszkaniu, bo zajmują dużo miejsca. Przykładowo „Trylogia” Henryka Sienkiewicza to czterdzieści pięć tomów. Mogłam więc tylko wypożyczać książki, najpierw

z biblioteki szkolnej, a potem korzystałam z biblioteki dla niewidomych w Warszawie. Ale przeczytaną książkę trzeba było oddać i nie było możliwości, żeby do niej wrócić. Jak ja zazdrościłam moim koleżankom, które miały własne domowe biblioteczki. W liceum mogłam czytać brajlowskie książki albo słuchać nagranych na taśmie magnetofonowej. Czasem też koleżanki czytały mi głośno lektury, gdy nie miałam możliwości czegoś przeczytać. Od pewnego czasu to się zmieniło, gdy pojawiły się tak zwane audiobooki. Wiele wydawnictw równolegle z książką papierową wydaje książkę na płycie CD czytaną przez lektora. Rozumiem tych, którzy twierdzą, że najwięcej przyjemności daje książka papierowa, sama chętnie takie wypożyczam, ale nowoczesna technologia w moim przypadku daje mi większy dostęp do literatury. Nie wiem, jaka będzie przyszłość książki, czy będą to papierowe, pięknie wydane tomy, czy elektroniczne pliki, które mieszczą się w niewielkim urządzeniu, ale nie to jest najważniejsze. Trzeba zrobić wszystko, żeby miał kto po książkę sięgnąć. A kto ma tego nauczyć? Szkoła? Obawiam się, że to niemożliwe. Jeśli dziecko zaczyna poznawanie świata, oglądając jakieś potworki na ekranie telewizora czy komputera, jeśli dostaje elektroniczną grę, gdzie pełno jest przemocy, to kto temu winien? Czy taki dzieciak posłucha nauczyciela, który mu każe przeczytać lekturę? Jego to nudzi. A potem się dziwimy, skąd tyle agresji, przemocy... Na szczęście są tacy, którzy szukają dobrych książek i czytają. Niestety, dla niewidomych coraz mniej wydaje się książek w brajlu, więc te papierowe są w odwrocie, ale jeśli ktoś chce czytać, może to robić. Nie wiem, jak będą wyglądały książki za kilkadziesiąt lat, tak jak nie wiedzieli tego nasi przodkowie, ale to nie jest najważniejsze. Przecież na przestrzeni wieków wygląd książek się zmieniał. Ileż to wiedzy zapisanej na glinianych tabliczkach, na papirusie czy na pergaminie przetrwało do naszych czasów. Może i te nasze papierowe księgi zostaną zastąpione innymi nośnikami. Ważne, żeby nie zanikła pasja czytania, żeby kontakt z książką nie skończył się wraz z końcem nauki w szkole. Ale to my, dorośli musimy młodemu pokazać, że warto sięgać po książkę, musimy zarazić dzieci miłością do dobrej literatury. Ja nie wyobrażam sobie tego, żeby nie mogła czytać. I nie jest ważne, jak poznam treść książki, czy przeczytam ją w brajlu, czy wysłucham z odtwarzacza, czy ktoś mi ją przeczyta. Nawet książka w wersji elektronicznej jest dostępna dla mnie. Tylko że ja nie patrzę w ekran, ale słucham komputera, który czyta. I tak idę przez życie z książką.

MARIA TARLAGA



**Szkoła Podstawowa
w Szczurowej –
klasa 1a.**

**Szkoła Podstawowa
w Szczurowej –
klasa 1b.**



**Szkoła Podstawowa
w Szczurowej –
klasa 1c.**

**Szkoła Podstawowa
w Strzelcach Wielkich.**





**Szkoła Podstawowa
w Niedzieliskach.
(Fot. Przemysław
Krukowski)**

**Szkoła Podstawowa
w Zaborowie.**



**Szkoła Podstawowa
w Woli Przemysławskiej.**

**Szkoła Podstawowa
w Uściu Solnym.**







Klub Wola Przemysłowa w Chicago podczas spotkania latem 2014 r. Rząd pierwszy (od lewej siedzą): Mieczysław Latuszek, Stanisława Latuszek, Józef Woźniczka – prezes, Krystyna Boksa – I wiceprezes, Stanisław Kamysz – II wiceprezes, Janina Babicz – sekretarz finansowy. Rząd drugi (od lewej): Danuta Kłos, Janina Piekarz, Genowefa Woźniczka – skarbnik, Weronika Woźniczka, Władysława Wojnicka, Janusz Wojnicki, Anna Kamysz, Renata Woźna. Rząd trzeci (od lewej): Henryk Kłos, Stanisław Piekarz, Marian Woźniczka, Stanisław Woźniczka, Stanisława Prus, Stanisława Latuszek – sekretarz protokołowy, Franciszek Drewniak, Helena Drewniak.



Spotkanie członków nowobrzezkiego oddziału Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych.

PIERWSZOKLASIŚCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH 2014/2015

Szkoła Podstawowa im. A. Mickiewicza w Szczurowej. Klasa Ia. Wychowawczynie – Małgorzata Strag. Uczniowie: Oliwia Bawół, Krzysztof Budyn, Natalia Fita, Emilia Grochola, Gabriela Grochola, Julia Gwizdała, Martyna Hanek, Anna Jamrożek, Stanisław Kordecki, Adam Krawczyk, Szymon Krzyściak, Dawid Marcińczak, Julia Mędrak, Justyna Młynarczyk, Dariusz Nosal, Kacper Rosa, Konrad Sroka, Magdalena Walas, Martyna Wujkowska, Radosław Zachara. Klasa Ib. Wychowawczynie – Elżbieta Grzesik-Oleksyk. Uczniowie: Gabriel Chłopecki, Aneta Czuj, Julia Dobosz, Iga Dopnik, Roksana Dzień, Patryk Grzesik, Jakub Jaroszek, Robert Latuszek, Paweł Przybyło, Karol Sambor, Justyna Siudut, Julia Szafraniec, Milena Sznajder, Natalia Tabor, Martyna Tempka, Karol Tracz, Zuzanna Turaczy, Krystian Wójcik, Julia Wróbel, Katarzyna Żelazo. Klasa Ic. Wychowawczynie – Iwona Czesak. Uczniowie: Kacper Babicz, Izabela Bach, Wiktor Caban, Joanna Filipek, Wiktoria Gofron, Arkadiusz Juszczyk, Dominik Juszczyk, Daniel Kabat, Emilia Kukiełka, Julia Łoboda, Paweł Machał, Julia Madej, Wiktoria Majka, Szymon Sternowski, Wiktoria Szot, Nikodem Woda, Nataniel Woźniczka.

Szkoła Podstawowa w Niedzieliskach. Wychowawczynie – Ewa Serwatka. Uczniowie: Maja Krukowska, Julia Wróbel, Anna Chabura, Katarzyna Mazur, Maja Stasiak, Kinga Gwizdała, Oskar Pawlik, Krystian Kania, Matthew Depa, Norbert Przydatek, Patryk Sobol, Piotr Czarny, Jakub Budyn.

Szkoła Podstawowa im. T. Kościuszki w Strzelcach Wielkich. Wychowawczynie – Danuta Laska. Uczniowie: Arkadiusz Cebula, Kacper Czaja, Emilia Golonka, Bartłomiej Hanek, Brajan Jaroszek, Oskar Krupa, Kewin Kuliński, Julia Młynarczyk, Aleksandra Nowak, Sebastian Nowak, Irma Profus, Paulina Rzeźnik, Alan Skrzyński, Mateusz Solak, Karolina Stachowicz, Katarzyna Wilk, Jakub Wójcik.

Szkoła Podstawowa im. H. Sucharskiego w Woli Przemyskiej. Wychowawczynie – Anna Kotniewicz. Uczniowie: Izabela Janeczek, Katarzyna Prus, Paulina Śliwińska, Patryk Grajdura, Adrian Zagrodnik, Bartosz Bandurski.

Szkoła Podstawowa w Uściu Solnym. Wychowawczynie – dyr. Agnieszka Słowik. Uczniowie: Julia Adamska, Gabriela Gajos, Martyna Garus, Oliwia Kłyś, Joanna Mączka, Wiktoria Mądziel, Mateusz Paluch, Katarzyna Piekarczyk, Dominik Podgórski, Bogdan Półtorak, Filip Zaczyński.

Szkoła Podstawowa im. W. Jagiełły w Zaborowie. Wychowawczynie – Agnieszka Boroń. Uczniowie: Mateusz Beresiński, Kacper Boroń, Martyna Burzawa, Przemysław Caban, Julia Czuj, Dawid Gargul, Szymon Gargul, Szymon Kanicki, Kacper Kozak, Radosław Kuliszewski, Daniel Latuszek,

Paweł Latuszek, Weronika Mucek, Piotr Nawrocki, Daniel Rams, Patrycja Tabor, Natalia Toboła.

RADY RODZICÓW 20014/2015

Zespół Szkół w Szczurowej. Przewodnicząca – Elżbieta Gałek, skarbnik – Katarzyna Pawlik, sekretarz – Lucyna Kuciel.

Publiczne Gimnazjum w Szczurowej. Przewodnicząca – Elżbieta Jarosz, zast. przew. – Monika Gienza, skarbnik – Joanna Walas, sekretarz – Krystyna Bratko, członkowie – Elżbieta Waligóra, Lucyna Kuciel.

Publiczne Gimnazjum w Zaborowie. Przewodnicząca – Monika Raus, zast. przew. – Jadwiga Gawor, skarbnik – Maria Duda, członkowie – Jadwiga Bratko, Alicja Dzięcko, Barbara Kozioł, Anna Łucarz, Ewa Marek, Dorota Pająk, Joanna Wrzępska.

Szkoła Podstawowa w Szczurowej. Przewodnicząca – Alicja Cholewicka, zast. przew. – Karol Hanek, skarbnik – Katarzyna Solak, sekretarz – Monika Górka.

Szkoła Podstawowa w Strzelcach Wielkich. Przewodnicząca – Katarzyna Oleksy, zast. przew. – Małgorzata Oleksy, skarbnik – Halina Młynarczyk, członkowie – Lucyna Kuciel, Beata Strózik, Justyna Lewandowska-Rzeźnik.

Szkoła Podstawowa w Woli Przemyskiej. Przewodnicząca – Sabina Mika, zast. przew. – Jolanta Putur, sekretarz – Ilona Papież, członkowie – Anna Biś, Edyta Cieśla.

Szkoła Podstawowa w Niedzieliskach. Przewodnicząca – Izabela Skóra, zast. przew. – Mariola Przydatek, skarbnik – Anna Krukowska, sekretarz – Paulina Kania.

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Uściu Solnym. Przewodnicząca – Barbara Sadkowska, zast. przew. – Monika Janik, skarbnik – Patrycja Plebańczyk, sekretarz – Magdalena Gargul, członkowie – Małgorzata Gajos, Karolina Bartkowska, Anna Misiorowska, Katarzyna Rataj.

Szkoła Podstawowa w Zaborowie. Przewodnicząca – Agnieszka Mądryk, zast. przew. – Agata Kwaśniak, skarbnik – Jadwiga Bratko, sekretarz – Magdalena Wojnicka, członkowie – Elżbieta Liro, Krystyna Jarosz, Monika Ciukaj.

SAMORZĄDY UCZNIOWSKIE 20014/2015

Zespół Szkół w Szczurowej. Przewodniczący – Patrycja Gofron, zast. przew. – Kamil Rogóż.

Publiczne Gimnazjum w Szczurowej. Marszałek – Adrianna Wojaś, zast. marsz. – Natalia Caban, skarbnik – Anna Szczecina, rzecznik prasowy – Anna Kwaśniak.

Publiczne Gimnazjum w Zaborowie. Przewodnicząca – Aleksandra Jarosz, zast. przew. – Dominik Duda, skarbnik – Angelika Wrzępska.

Szkoła Podstawowa w Szczurowej. Przewodnicząca – Magdalena Grochola, zast. przew. – Krzysztof

Dzień, sekretarz – Karolina Rzepka, skarbnik – Paulina Gurak.

Szkoła Podstawowa w Strzelcach Wielkich. Przewodniczący – Bartosz Kozak, zast. przew. – Bartłomiej Wałcerz, członkowie – Weronika Rębacz, Julia Kuciel, Karolina Moskal.

Szkoła Podstawowa w Woli Przemyskiej. Przewodniczący – Nikodem Kamysz, zast. przew. – Piotr Rogóż, sekretarz – Olga Urban, członkowie – Anastazja Kamysz, Martyna Dymon.

Szkoła Podstawowa w Niedzieliskach. Przewodnicząca – Justyna Czachor, zast. przew. – Iwona Budek, skarbnik – Marzena Śledź, sekretarz – Emilia Wąsik.

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Uściu Solnym. Marszałek – Adrian Misiorowski, zast. marsz. – Mateusz Gadowski, sekretarz – Julia Czajka.

Szkoła Podstawowa w Zaborowie. Przewodnicząca – Aleksandra Bednarczyk, zast. przew. – Julia Boroń, skarbnik – Małgorzata Mądrzyk, sekretarz – Julia Mądrzyk.

Gimnazjaliści w rejonie

Październik był w szkołach czasem konkursów przedmiotowych organizowanych przez Małopolskie Kuratorium Oświaty. Chętni uczniowie mogli sprawdzić swoją wiedzę i umiejętności na etapie szkolnym, mając nadzieję, że przejdą do następnego – rejonowego. Z gminy Szczurowa do zmagania w rejonie zakwalifikowało się dziewięcioro gimnazjalistów. Z Publicznego Gimnazjum w Szczurowej są to: Rafał Pudełek (biologia i chemia), Konrad Kucmierz (matematyka), Bartłomiej Klimaj (język angielski), Katarzyna Rzepka, Monika Krzeczowska, Andżelika Półtorak, Anna Kwaśniak (język polski), a z PG w Zaborowie Patrycja Antosz (biologia) oraz Katarzyna Kordek (język angielski).

Statuetka za projekt

Publiczne Gimnazjum w Zaborowie zostało laureatem plebiscytu na najlepszą inicjatywę lokalną „Małopolska – widać zmiany!”. W sondażu internetowym szkoła otrzymała najwięcej głosów w powiecie brzeskim. Statuetki, autorstwa krakowskiego artysty Kazimierza Adamskiego, wręczono 28 października w Regionalnym Centrum Kulturalno-Bibliotecznym w Brzesku. Inicjatywa, która zdobyła uznanie głosujących, to projekt „Przez motywację do sukcesu”. Gimnazjum realizowało go w latach 2008-2011. W jego ramach wsparciem objęto stu uczniów wszystkich klas. Dzieci miały możliwość uczestnictwa w zajęciach dydaktyczno-wyrównawczych z przedmiotów humanistycznych oraz matematyczno-przyrodniczych, jak również w zajęciach dodatkowych poprzez zorganizowanie kółka historycznego, matematycznego, biologiczno-chemicznego, fizycznego, informatycznego, technicznego, geograficzno-krajoznawczego oraz z języka niemieckiego i polskiego. Uczniowie zostali również objęci wsparciem w postaci warsztatów psychologiczno-pedagogicznych, które miały na celu podniesienie ich motywacji do nauki i samokształcenia oraz pomoc

w wyborze ścieżki zawodowej. Realizacja działań w projekcie odbywała się w formie zajęć opartych na aktywnych formach uczenia się, takich jak warsztaty, ćwiczenia terenowe i techniczne, spotkania autorskie, wycieczki edukacyjne, dyskusje oraz gry dydaktyczne. Koszt całkowity projektu, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, to 473 tys. zł.

Konkurs Matematyczno-Przyrodniczy

W zaborowskim gimnazjum po raz siódmy odbył się Międzygimnazjalny Turniej Matematyczno-Przyrodniczy. Jego uczestnikami były drużyny z następujących szkół: PG w Radłowie – Martyna Jurek, Mateusz Kordela, Szymon Antosz; PG w Szczurowej – Rafał Pudełek, Bartosz Wilk, Karolina Rzeźnik; PG w Woli Radłowskiej – Adam Szczepański, Sylwia Zaleśna, Natalia Patulska; Zespół Szkół w Zabawie – Wojciech Kowalczyk, Justyna Gołas, Michał Nowak; PG w Zaborowie – Katarzyna Kordek, Patryk Mazur, Patrycja Giza. Uczniowie zmagali się z zadaniami z matematyki, fizyki, biologii, chemii oraz geografii. Cały turniej miał na celu połączenie nauki z zabawą oraz integrację gimnazjalistów. Pierwsze miejsce zajęli uczniowie ze Szczurowej, drugie przypadło radłowianom, natomiast trzecią lokatę wywalczyła drużyna z Woli Radłowskiej. Kolejnymi w klasyfikacji byli: PG w Zaborowie i ZS w Zabawie. Wszyscy uczniowie otrzymali nagrody rzeczowe. Za organizację konkursu odpowiedzialni byli dyr. Joanna Ozorka-Krawczyk oraz nauczyciele Grażyna Antosz, Ewa Borowiec i Piotr Krawczyk.

Szkolny wolontariat

„Człowiek jest wielki nie przez to, co ma, nie przez to, kim jest, lecz przez to, czym dzieli się z innymi” – to słowa Jana Pawła II, które przyświecają pracy Szkolnego Koła Wolontariatu w Publicznym Gimnazjum w Zaborowie. Należy do niego trzydziestu uczniów. Wolontariat szkolny uczy postawy szacunku i tolerancji wobec drugiego człowieka, stwarza okazję do budowania świata wartości, pomaga w rozwijaniu zainteresowań oraz pożytecznego spędzania czasu wolnego. W ramach pracy koła uczniowie odwiedzają osoby starsze i samotne, oferując im pomoc w drobnych pracach w domu i ogrodzie. Czasami takie wizyty polegają na rozmowie, wspólnym wypiciu herbaty czy wysłuchaniu wspomnień. Wielu starszym osobom brakuje najbardziej tego, aby ktoś ich wysłuchał, poświęcił im chwilę własnego wolnego czasu. Przed Świątami Bożego Narodzenia członkowie koła wiele godzin spędzili na samodzielnym tworzeniu oryginalnych kart, pomysłów stroików i ozdób. Następnie odwiedzali swoich podopiecznych składając im życzenia i ofiarując własnoręcznie wykonane kartki i ozdoby świąteczne. W planie pracy koła jest jeszcze wiele działań. Podejmowana przez uczniów-wolontariuszy aktywność wpływa pozytywnie na rozwój ich osobowości, jest ważna i pożądana ze względu na wymiar edukacyjno-wychowawczy. Opiekunem koła jest nauczycielka Grażyna Antosz.

Klementyna Policht laureatką

20 listopada odbyła się już X edycja Regionalnego Konkursu Poezji Józefa Barana, któremu towarzyszyło hasło „Moje marzenia są wielkie, jestem więc najbogatszym człowiekiem na świecie”. Do konkursu zgłosiło się siedemdziesięciu sześciu uczniów z różnych szkół województwa małopolskiego. Wśród nich znalazły się dwie uczennice z Publicznego Gimnazjum w Zaborowie: Klementyna Policht i Urszula Latuszek. Prezentacji utworów poety przysłuchiwała się komisja w składzie: Józef Baran – autor wierszy, prof. Bolesław Faron, Maria Marek – dyrektor Regionalnego Centrum Kulturalno-Bibliotecznego, Kinga Białek – dyrektor Zespołu Szkół w Borzęcinie oraz była wychowawczyni poety Elżbieta Kowal.

Zasady od kilku lat są niezmiennie. Uczniowie rywalizują w trzech kategoriach: szkoła podstawowa, gimnazjum i szkoła ponadgimnazjalna. W ocenie recytacji jury bierze pod uwagę kulturę słowa (dykcję, akcenty itp.), interpretację – zwłaszcza zrozumienie prezentowanych tekstów, dobór repertuaru oraz ogólny wyraz artystyczny przekazu. Recytatorzy nie mogą korzystać z pozasłownych środków ekspresji (np. muzyka z taśmy, towarzyszenie instrumentu, symbole, rekwizyty itp.) Jury za najlepszą recytatorkę w kategorii gimnazjum uznało Klementynę Policht.

Jest to już drugi sukces uczennicy, gdyż w październiku została wyróżniona w Powiatowym Konkursie „Poszukiwania”, który odbył się w Brzesku. Uczennicę do konkursu przygotowała polonistka Teodozja Turaczy.



Rodzice dzieci z oddziału przedszkolnego w Rudy-Rysiu zaprosili Redakcję „W zakolu” na uroczystość pasowania swoich pociech. 30 października pełnoprawnymi przedszkolakami zostali: Dorota Budzioch, Igor Czuchra, Sandra Drej, Hubert Góra, Filip Hachaj, Anna Łoboda, Piotr Łoboda, Kacper Rudnik, Samanta Stachura, Jakub Stachura, Gabriel Witkowski, Martyna Zachara.

Szanowni Państwo!

W związku z tym, iż Nadwiślańska Grupa Działania „E.O.CENOMA” bierze udział w różnego rodzaju konkursach oraz aktywizuje społeczność lokalną, został złożony wniosek w ramach konkursu „Kryształ Soli” - dla najlepszych organizacji pozarządowych! Głównym jego celem jest wzmacnianie wizerunku organizacji pozarządowych, promocja ich działań oraz popularyzowanie tzw. „dobrych praktyk”. Z wielką przyjemnością informuję, że plebiscyt „Kryształ Soli” już trwa. Serdecznie zachęcam do rozpowszechnienia tej informacji oraz głosowania za pomocą strony internetowej: <http://krakow.naszemiasto.pl/plebiscyt/plebiscyt-krysztal-soli-glosowanie,25107,t,id.html> Codziennie z jednego komputera można wysłać 1 głos.

Z góry bardzo dziękuję za wsparcie.
Z poważaniem
Bogusława Daniel-Zieja

Nadwiślańska Grupa Działania „E.O.CENOMA”
Rynek 4, 32-820 Szczurowa, tel./fax 14 671 40 70, 14 671 41 13

Zaborowscy Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata

Rodzina Mików

„Kto ratuje jedno życie, ten jakby cały świat ratował” – to przesłanie wygrawerowane na medalu Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata przypomina o tych, którzy w okresie II wojny światowej ratowali Żydów. Również na terenie naszej gminy były przypadki ratowania Żydów.

Mikowie mieszkali w Zaborowie na tzw. „górkach”, przy drodze do Pojawia. Była to lokalizacja bardzo dobra, z dala od centrum wsi, na skraju lasu. Rodzinę stanowili Paweł Mika ur. w 1897 r. (zm. w 1958 r.), jego żona Karolina z Majków ur. w 1901 r. (zm. w 1945 r.) oraz ich najstarszy syn Stefan Mika ur. 7 października 1927 r. W chwili wybuchu wojny był dwunastoletnim chłopcem i miał troje młodszego rodzeństwa: Genowefę, Marię i Jana. Jego matka chorowała na raka, więc domem zajmowała się babcia. W 2013 r. Stefan Mika planował spotkanie z dziećmi i młodzieżą zaborowskiej szkoły, zmarł niestety po krótkiej chorobie w wieku 85 lat 6 czerwca 2013 r. Pogrzeb odbył się 14 czerwca na Cmentarzu Batowickim w Krakowie. Był odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, Złotym, Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi, otrzymał także wiele odznaczeń z branży budownictwa, w której pracował całe życie.

W Zaborowie mieszkała tylko jedna rodzina żydowska – Tiderowie. Byli biedni. Ojciec zajmował się krawiectwem, mieli również mały kawałek ziemi, którą uprawiali, hodowali także jedną krowę. Według wspomnień Stefana Miki „ubrania jakie szyl, to szyl, natenczas były wystarczająco dobre”. Pamiętał też, że Tider i jego ojciec Paweł Mika świadczyli sobie drobne posługi. Ojciec był właścicielem dużego jak na tamte czasy gospodarstwa (18 ha), posiadał konie, więc u Tidera wykonywał drobne prace gospodarskie np. orkę. Za to Żyd od czasu do czasu uszył coś dla rodziny. Znajomość ta rozpoczęła się na długo przed wybuchem wojny. Tiderowie mieli czworo dzieci: Mendla, Chaima, Marię (nazywaną Peszką) i Annę (zwaną też Hanią). Pan Stefan Mika znał ich wszystkich z widze-

nia, z Anną chodził do szkoły. Tider był w Zaborowie lubiany, nie miał wrogów i żył się ze wsią. Gdy zmarł w 1935 r. pierwszy kierownik Szkoły Powszechnej w Zaborowie Józef Prelich, razem z katolikami poszedł do kościoła na uroczystości żałobne. Pytany o tę decyzję odrzekł: - Bo zmarł mój nauczyciel.

Sytuacja Żydów w Polsce zmieniła się diametralnie po wkroczeniu wojsk niemieckich i ustanowieniu nowej administracji. W 1940 r. Niemcy utworzyli get-

to w Brzesku, gdzie przesiedlona została ludność pochodzenia żydowskiego z terenu byłego powiatu brzeskiego, w tym z Zaborowa. Tam też trafili Tiderowie. Ojca, matkę i brata matki Niemcy stosunkowo szybko wywieźli z getta i zgładzili w niewiadomym miejscu. Mendel Tider pracował na drodze łączącej Kraków z Tarnowem, układał kostkę brukową. Jego operatywny i przystojny młodszy brat Chaim załatwił dla Żydów wiele dokumentów „aryjskich”, szczególnie dla dziewczyn i kobiet, między innymi dla swoich siostr Marii i Anny, które wyjechały do pracy w Niemczech i dzięki temu przetrwały wojenne piekło zgotowane Żydom przez hitlerowców. Chaim często

wychodził z getta, najczęściej nielegalnie, aż pewnego razu został przez Niemców zastrzelony. Po utracie całej rodziny Mendel Tider został sam, ale uciekł z brzeskiego getta i trafił do getta w Bochni. Tam spotkał Józefa Langdorfa, Żyda pochodzącego z Woli Przemykowskiej, wsi położonej na północ od Zaborowa, wraz z żoną Blanką z domu Finder, którą poślubił w marcu 1940 r. Razem postanowili uciec z getta i ukryć się w okolicach Woli. Wkrótce Blance zorganizowano kryjówkę w Krakowie w mieszkaniu Anny Milczanowskiej i jej matki Wandy Adamczyk. Wraz z nią ukryła się tam również jej teściowa Estera Langdorf. Siedemdziesięcioletnia Estera od razu trafiła do mieszkania przy Placu na Groblach 19 i pozostała tam do końca wojny. Po Blankę trzeba było pojechać do Woli Przemykowskiej. Miała ona fałszywe dokumenty na nazwisko Maria Kijania, a jej wygląd nie wzbudzał podejrzeń. W grudniu 1942 r. Anna Milczanowska statkiem, który wtedy kursował po Wiśle



Na medalu Sprawiedliwych jest wyryte żydowskie powiedzenie: „Kto ratuje jedno życie, ten jakby cały świat ratował” (Miszna, Sanhedryn 4:5).

z Krakowa do Sandomierza, dotarła do Woli i zabrała Blankę do Krakowa. Blanka szczęśliwie dotrwała do końca wojny, pracując jako służąca, kucharka, a później nawet w niemieckim urzędzie pracy. Semickie rysy Józefa Langdorfa nie pozwalały na przejazd do miasta i ukrycie go w Krakowie. Musiał więc pozostać w okolicy Woli. Organizował żywność dla ukrywającej się matki i żony w Krakowie oraz handlował odzieżą i papierosami przywiezionymi z miasta przez Annę Milczanowską. Po pewnym czasie mężczyzna postanowił powrócić do getta w Bochni, prawdopodobnie przeczuwając zagrożenie wpadką w Woli, gdyż policjanci z posterunku w Szczurówce zaczęli przeczesywać tereny nadwiślańskie w poszukiwaniu Żydów. W bocheńskim getcie spotkał, jak już wspominałem, zaborowskiego Żyda Mendla Tidera. Razem postanawiają uciec z tego okrutnego miejsca. Udaje się to i pewnej letniej nocy 1943 r. zjawiają się u Mików, prosząc o pomoc i udzielenie schronienia. Obaj Żydzi są przekonani, że Niemcy wkrótce przegrają wojnę, a samo ukrywanie nie potrwa dłużej niż kilka tygodni.

Mikowie ukryli przybyszów w stajni. Nie liczyli na zyski w postaci złota czy pieniędzy, bo wiedzieli, że pomagają biednym ludziom. Tak im po prostu nakazywało chrześcijańskie sumienie. „To ojciec zdecydował, żeby ich zatrzymać” – wspominał Stefan Mika. „Najpewniejszym miejscem do ukrycia była stajnia, obszerna, stały w niej krowy i konie, w zimie było w niej ciepło. Na strychu była słoma, dużo słomy, a nad końskimi żłobami wycięte i odpowiednio zamaskowane deski w suficie, które można było odsuwać i schodzić na dół. Kryjówka miała wymiary około dwóch metrów na dwa, była więc nie duża, ale dla dwóch osób wystarczająca.”

Józef i Mendel mogli schodzić do stajni ze strychu, lecz musieli zachowywać środki ostrożności, między innymi zamykać drzwi od środka, gdyż ktoś przypadkowo mógł ich zauważyć. Dla gospodarzy mogło to oznaczać jedno – cała rodzina, a może nawet wioska mogły stracić życie. W okupowanej Polsce za ukrywanie, a bywało że i najmniejszą pomoc Żydom groziła kara śmierci. W innych podbitych państwach europejskich przepisy były łagodniejsze. Pomimo świadomości kary i niebezpieczeństwa dla całej rodziny Mikowie przyjęli i przechowali Langdorfa i Tidera. Z żywnością nie było problemu, gospodarstwo dostarczało wystarczających ilości pożywienia. Jak wspomina Stefan Mika, posiłki gotowała babcia (matka jego mamy), wspaniała, ciepła i pracowita osoba. Pan Stefan miał za zadanie zanosić te posiłki ukrywającym się Żydom. Nie było to trudne, zważywszy na fakt, że do stajni często się chodziło do obrzędki zwierząt. Nikt z sąsiadów czy znajomych nie mógł podejrzewać Mików, że przetrzymują uciekinierów z getta.

Najgorsza sytuacja była w zimie ze względu na mrozy. Wtedy Mendel i Józef opuszczali stajnię i przychodzili do domu, rozmawiali, grali w szachy, karty. Dom wówczas zamykano, okna szczelnie zasłaniano, aby nikt niepowołany nie odkrył największej, skrzętnie ukrywanej tajemnicy. Dzieci Mików, młodsze rodzeństwo Stefana wiedziało, kim są ukrywający się w ich domu mężczyźni, ale nie wolno im było na ten temat rozmawiać ani w domu, ani poza nim.

Bardzo niebezpiecznie zrobiło się, gdy w Zaborowie rozlokował się oddział saperów zabezpieczających odwrót oddziałów niemieckich. Żołnierzy kwaterowano w domach, a w grudniu 1943 r. do Mików skierowano kilku z nich. Dalsze przebywanie Tidera i Langdorfa stało się bardzo ryzykowne, dlatego po rozmowie z Pawłem Miką mężczyźni postanowili opuścić kryjówkę i ukryć się na własną rękę w miejscu bardziej spokojnym i bezpiecznym. Najprawdopodobniej nie opuścili Zaborowa, gdyż na początku maja 1944 r. wrócili do Mików i tu zostali już do końca wojny.

17 stycznia 1945 r. do Zaborowa wkroczyli żołnierze radziecy. Józef i Mendel byli wolni, mogli bez przeszkód opuścić swoją kryjówkę. Mendel Tider nie wrócił do swojego domu w Zaborowie, lecz udał się do Tarnowa. Nie miał żadnej rodziny, dlatego wkrótce wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Kontakt został zerwany, już nigdy do Mików się nie odezwał.

Inne były powojenne losy rodziny Langdorfów. Po wojnie wszyscy się odnaleźli. Estera Langdorf u Anny Milczanowskiej, Blanka Langdorf u państwa Szczepańskich, Maria Baster (druga córka Estery) w swoim mieszkaniu zajętym przez niemieckiego oficera, zaś Józef Langdorf w kryjówce u Pawła Miki w Zaborowie. Wszyscy doczekali końca wojny. Józef i Blanka Langdorfowie zamieszkali w Krakowie i tam zmarli, Józef w 1970 r., a Blanka w 2007. Byli bardzo dobrymi ludźmi, wdzięcznymi tym, którzy ratowali ich życie w ciemnych chwilach hitlerowskiej nawałnicy. Ich dobroci i wdzięczności dostąpił Stefan Mika, gdy jako młody chłopak podjął studia ekonomiczne w Krakowie. Często bywał u nich w domu, niemal w każdą niedzielę.

O przyznanie medalu Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata dla rodziny Mików wystąpiła żona Józefa Langdorfa. Medal został przyznany 7 sierpnia 2000 r. przez Instytut Pamięci Męczeństwa i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem w Jerozolimie.

Pan Stefan pytany, dlaczego tak późno otrzymał to zaszczytne wyróżnienie, mówił, że nie chciał rozgłosu wokół tej sprawy. Pracował na wysokich stanowiskach i obawiał się, że mogłoby mu to zaszkodzić, ponieważ przez długie lata stosunki polsko-izraelskie były napięte. Gdy przeszedł na emeryturę, mógł ujawnić całą prawdę. Spośród 23 788 wyróżnionych w ten sposób, 6266 to Polacy. Świadczy to o skali niesionej pomocy pomimo olbrzymiego zagrożenia karą śmierci. Stefan Mika należał do ludzi odważnych i zdecydowanych. Na pytanie, czy bał się i czy dziś postąpiłby tak samo, jak 70 lat temu, odpowiedział: „Strach jest na początku, gdy się decyzję podejmuje. Później człowiek się przyzwyczaja i o tym nie myśli. W chwili obecnej postąpiłbym tak samo jak wtedy. Ja bym ukrył, bez względu na to, czy grozi coś, czy nie grozi”.

Słowa te nie wymagają żadnych komentarzy. Świadczą o tym, że pomimo tragicznego losu, jaki zgotowali Żydom niemieccy okupanci, byli tacy Polacy, którzy narażając życie własne oraz swoich bliskich udzielali schronienia i pomocy, z dumą mogą nosić tytuł Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

MIECZYSLAW CHABURA

„Materiały antropologiczno-architektoniczne i etnograficzne” Akademii Umiejętności w Krakowie z r. 1908 (tom X) zawierają m.in. rozprawkę pt. „Czarownik w Rzęchowy w powiecie brzeskim”, autorstwa prof. Franciszka Gawełka. Tekst publikujemy w wersji oryginalnej.

Czarownik z Rzęchowej

Jeśli rzucimy okiem na dawne zwyczaje, obyczaje, wierzenia, tradycje, przesady ludu, jeśli zagłębimy się w jego przeszłości dziejowej, jeśli zastanowimy się głębiej nad tem wszystkim, co dawniej należało do świętości tego ludu, co on czcił i w co wierzył, przyjdziemy niewątpliwie do przekonania, że między dzisiejszym a dawnym chłopem istnieje ogromna różnica tak co do jego usposobienia, jakoteż i co do całego jego poglądu na świat.

Przyczyną tego zjawiska jest zetknięcie się ludu z religią katolicką i z cywilizacją¹⁾.

Ludzie, wierzący w dawne przesady i zabobony, wkrótce już będą u nas należeli do rzadkości, a praktyki wróżek, guślarzy, czarownic, czarowników i znachorów – do wspomnień tylko.

W powiecie brzeskim w Galicyi żyje staruszek 75-letni, Józef Smorug, dawniej mający wzięcie u ludności okolicznej jako czarownik, dzisiaj zapomniany, przeżywa w myśli dawne, lepsze czasy.

Urodzony i wychowany w Szczurowy (dziś powiat brzeski) 1833 r., ukończył tam szkołę wiejską.

Kiedy dorósł, powołano go do służby w wojsku austriackim. Brał czynny udział w wojnie z Włochami, przeszedł – jak opowiadał – całe Węgry, Czechy, Morawy i inne miasta, a nawet był w Rzymie.

Po odbyciu służby wojskowej udał się Smorug za Wisłę do Królestwa Polskiego i osiadł w Bezowej, gdzie się ożenił i zamieszkał, zarabiając na życie wypasaniem owiec. Tu też poznał się z innymi owczarzami i od nich nauczył się sztuki „radzenia drugim w potrzebie”²⁾. Po dziesięciu latach wrócił do Galicyi i osiadł w Rzęchowy (obok Szczurowy), gdzie za-



Prof. dr Franciszek Gawełek – ur. się 4 lutego 1884 r. w Radłowie. Etnograf. Był nauczycielem w VII Gimnazjum w Krakowie. W r. 1919 został powołany przez władze Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego na utworzoną specjalnie dla niego katedrę etnografii, której jednak nie objął, ponieważ we wrześniu tegoż roku zmarł w częstochowskim szpitalu. Pozostawił po sobie m.in. rozprawę „Przesady, zabobony, środki lecznicze i wiara ludu w Radłowie w pow. brzeskim” (1910), cenną „Bibliografię ludoznawstwa polskiego” (1914) oraz „Bibliografię ludoznawstwa litewskiego” (1918). Rozprawka pt. „Czarownik w Rzęchowy w powiecie brzeskim” była jego debiutem.

kupiwszy dom, zarabia na życie naprawianiem starego obuwia, stolarstwem i t p. Jako starzec 75-letni stracił już słuch tak, że z trudnością można się z nim rozmówić.

W dłuższej pogadance dowiedziałem się od niego nie tylko o przebiegu jego życia, ale nasłuchałem się wiele o „rabacych” w 46 r., o pańszczyźnie i t p. W sekrecie wyjawiał mi, że ma jeszcze książeczkę, w której ma spisane sposoby, jak można drugim zaszkodzić, lub pomagać. Kiedym się go zapytał, czyby mi jej nie mógł sprzedać, odpowiedział: „za żadne pieniądze; zostawię ją synowi na pamiątkę”.

Na wielkie prośby pozwolił mi tylko na przepisanie tej książeczki. Ma ona format ósemki, oprawna w zwykłą czarną tekturę; na papierze lichym, pismo zwykłe, alfabetem łacińskim.

Poniżej podaję dosłowny odpis z zachowaniem porządku, w jakim czary³⁾ spisane w książeczce znalazłem.

Chcesz być białym: weźmij żytniej gorzałki, kamfory z nią zmieszaj, umyj się w tem, a nie ucieraj się.

Jak ci kto wypasie (łąkę) a stłoczy ją, to zalep siatkę⁴⁾ do komina, gdzie palisz, a będą mu krowy i konie zdychać i schnąć.

Chcesz mieć do kart szczęście, chwyć gacyka⁵⁾ we wigilię św. Wojciecha, weźmij z niego serce, uwiąż na jedwabnej czerwonej nici na ręce, którą rzucasz (karty); masz szczęście.

1) Zob. „Wisła” T. VIII r. 1894. Prof. J. Łoś „O literaturze ludowej”.

2) Tak lud nazywa u nas czary.

3) O czarach zob. O. Kolberg „Lud” Ser. XV Cz. VII, str. 134 i następne i str. 150 „Choroby i leki” Kraków 1882; zob. Kolberg „Lud” Ser. XVII Cz. II, str. 155; „Choroby i leki” Kraków 1884; zob. J. Świątek „Lud nadrański” str. 529, Kraków 1893; zob. „Wisła” rok XIV, 1900; Sew. Udziela „Świat nadzmysłowy” str. 4, zesz. 1 i str. 264 „czarownicy”.

4) Siatka z nici, w której suszy się ser po wyjęciu z prasek.

5) Gacyka, zam. gacka – nietoperza.

Jeśli co zgubisz, albo ci kto rzecz jaką ukradnie, napisz na kartce i włoż pod głowę na noc te słowa: A D B N H y k ⁶⁾, a dowiesz się kto znalazł lub ukradł.

Żeby cię każdy lubiał, noś ze sobą jaskółczyne serce.

Jeśli chcesz konie spocić, weźmij djable łajno ⁷⁾, daj częstkę na wóz przeciwnika, a tak się mu długo będą konie pocić, aż nie weźmiesz łajna z wozu.

Jeśli chcesz mieć dziewczkę, weźmij zajęczej babki ⁸⁾ i krwi ze zająca i wosku, zrób z tej mieszaniny świeczkę, zaświeć przed nią (dziewką), a pójdzie za tobą.

Na czarownicę, gdy mleko psuje: idź w niedzielę przed wschodem słońca przez 9 miedz koło wody, na każdej miedzy weźmij jakie zmulisko ⁹⁾, albo drzewo, niech będzie co chce, a do powązki nabijaj szpilek pełno, wydój krowę a włoż tę powązkę do mleka i mleko gotuj; jak pójda ludzie do kościoła a mleko zawre, to ona przyjdzie.

Jeśli koń dostanie zapalenie, weźmij kwartę okowity, zmieszaj z wapnem niegaszonym, dosyp żyta jarego i popiołu, sól daj do gromady (t. zn. zmieszaj sól razem), a wlej do komina – jest zaprawiony.

Jeśli ukradną konia, obróć stół do góry nogami a opasz go łańcuchem, nadziej homonta (na nogi od stołu), zamknij kłódką a dostaniesz złodzieja.

Jeśli ukradną źrebię, nadziej uzdę na stopur, a daj stopur jak potrza, a przewróć stępę do góry, a złodziej przyjdzie.

Jeśli chcesz halkę (dziewkę) dostać, ustrzydz włosów swoich z głowy, daj jej wypić z jakimś trunkiem a dostaniesz ją.

Jeśli chcesz, aby szaty z niej (t. j. dziewczki) spadły, weźmij skopek, powieś go na słońcu, a gdy obrączka z niego spadnie, to ją spal, popiół wysyp pod nią, a szaty z niej spadną.

Jeśli chcesz bitkę zrobić (wszczać), weźmij główkę od dzierzaka ¹⁰⁾, jak się urwie, przyjdź do gospody, jak będą tańcowali, rzuć dokoła między nich, bitka powstanie, a ty uciekaj.

Jeśli czarownica krowy psuje a masło podrzuca, weźmij to masło na krzyżową drogę, zrób ogień, połóż masło na nim, a do laski wbij szpilkę i wywijaj laską a czarownica przyjdzie.

Jeśli chcesz stadło ¹¹⁾ rozegnać z gromady, musisz „pozór dawać” ¹²⁾ gdy się przymkną, weźmij laskę a uderz nią tego i tego, jak do ślubu pójda, a rozgonisz ich.

Jeśli chcesz koniom uczynić, weźmij kota zdechłego, pociągnij go po żłobie, a w ten sposób konie nie będą jeść, dopóki się im nie odczyni ¹³⁾.

Jeśli chcesz być niewidzialnym, weźmij czarnego kota, idź z nim na rozstaje drogi i tam go gotuj między 11 a 12 godziną w nocy, a potem weźmij każdą kostkę

do zębów a patrz do przejrzała ¹⁴⁾ aż się niewidzisz, potem jak ją weźmiesz do zębów, nikt cię nie ujrzy.

Jeśli złodziej co ci skradnie, a znajdziesz ślad jego stóp, wywierć na pięcie śladu dziurkę świderkiem, a wlej w nią drożdży i zasyp ziemią, to go odkryjesz, bo chodził nie będzie, gdyż mu nogi spuchną; albo weźmij ziemi z pięty, zmieszaj ją z drożdżami a przylep na piecu, gdzie palisz, „onego” (jego) tak będzie noga palić i nie będzie kradł.

Jeśli chcesz, aby ci czarownica nie psuła jałówek, jak będzie chodziła z pierwszym cielęciem, wywierć jej w rogu otwór, a na ostatku weźmij takiego świderka, co był trzy razy święcony, a zawieść jej drugą dziurę a wbij w nią cierniaka poświęconego w Wielką Sobotę a tak ją zabezpieczysz.

Jeśli chcesz dziewczkę dostać, weźmij jabłko pod lewą pazuchę a noś przez 9 dni, a potem daj jej zjeść a dostaniesz ją.

Jeśli chcesz mieć ładne konie, znaleźć ząb wilczy a zawieść do żłobu a będą piękne; albo chwyć kreta przed św. Wojciechem ¹⁵⁾, a zabij go, a weźmij z niego serce i daj je do obroku, a potem konie ścieraj tym obrokiem i daj im żreć, a będą piękne i gładkie jak krety ¹⁶⁾; lub weźmij kreta, zabij go i zakop pod próg, gdzie konie przechodzą a będą piękne.

Jeśli się oparzysz, weźmij lanego ¹⁷⁾ a z jaja białko i zmieszaj to do gromady (razem) a oparzelinę namaść; we 24 godzin będziesz zdrów.

Jeśli chcesz kogo wszy nabawić, weźmij czarnych mrowalów ¹⁸⁾ z lasu, sierści z bydła, zakop to we wszystkich czterech rogach jego domu; tak on dostanie. A jeżeli chcesz go od nich uwolnić, wykop to z ziemi.

Pchły aby wygnać ¹⁹⁾, należy posypać pod siebie orzechowych liści, albo dreszczu ²⁰⁾ a wygonisz je z domu.

Jeśli chcesz komu piwo zepsuć, to wrzuć kawałek mydła, jak piwo będzie gotował – piwo wyleci.

Jeśli chcesz, aby kto umarł, weźmij jaką część jego ubrania, a wrzuć ją do grobu, jak będą kogo chować, a on za rok umrze.

Jeśli chcesz ogień ugasić, napisz na drzwiach te słowa, co P. Jezus na krzyżu wymówił.

Jeśli chcesz, aby ci koń skradziony wrócił, to jak piernie a będzie zęby zwała ²¹⁾, weźmij jeden ząb a zawieść do żłobu przed nim, a jak go ukradną, wróci sam do ciebie.

Jeśli chcesz, by złodzieje konia oddali, zrób krzyż z dwóch szczebli z drabiny końskiej, połóż na studni, a zagrodzisz im tak drogę, iż się nigdzie nie ruszą.

Jeśli nasmarujesz dziewczkę sadłem ze sowy, dostaniesz ją.

6) Powtarzam dosłownie. Znaczenia mi nie wyjaśnił. Por. Kolberg „Lud” Ser. XV. Cz. III, str. 120. Kabała Kraków 1882.

7) Zob. Kolberg „Lud” Ser. III, Kujawy str. 99. Warszawa 1867.

8) Zajęcza babka, pospolity szczaw na łąkach.

9) Zmulisko, chwast. Gdzieindziej używają zmuliska, t. j. Gliny, naniesionej i krótszej – t. zw. bijaka. Połączone są ze sobą gązwami.

10) Część cepów. Cepy składają się z dwóch części: dłuższej – dzierzaka i krótszej – t. zw. bijaka. Połączone są ze sobą gązwami.

11) Stadło, para małżeńska.

12) Pozór dawać, zwracać uwagę.

13) Odczyniać uroki zob. Kolberg. Ser. III Kujawy, str. 94. Warszawa 1847.

14) Przejrzało, przezierátko = zwierciadło.

15) Zob. J. Świątek „Lud nadrański” str. 562, nr. 90. Kraków 1893.

16) Zob. Kolberg Ser. VII, Cz. III, str. 108. Kraków 1874.

17) Lany olej = olej lniany.

18) Mrowale = mrówki

19) Zob. „Lud” T. X, str. 154. Kraków 1904.

20) Dreszcz pospolity (Polygonum), chwast na polach rosnący = rdest.

21) Zęby zwałać, dostawać nowe.

Jeśli chcesz brodawki zgubić²²⁾, wyjdź przed wschodem słońca na drogę, która do pola wiedzie, a pierwszą kostkę, którą tam znajdziesz, potrzyj sobie brodawki, potem tę kość połóż, ale ażebyś na nią nie wlaźł i wołaj: brodawko strać się, a zginie.

Jeśli chcesz być niewidomym, szukaj w czyżykowem gniazdeczku kamyka, który jest niewidomy; jak go znajdziesz, włóż do ust, a nikt cię widzieć nie będzie.

Jeśli chcesz mieć inkluzę²³⁾, weźmij od czarnej kury jaje, włóż za krokwę, nie mów przez 9 dni pacierza, to inkluz do ciebie przyjdzie.

Jeśli chcesz krowie uczynić, wbij jej szpilkę do ogona, a zepsujesz ją.

Jeśli chcesz piegi zgubić, szukaj jaja czajki przed wschodem słońca w wigilię św. Wojciecha. Jak znajdziesz, to podnieś je, ale nie gołą ręką, rozbij a białkiem się potrzebuj.

Jeśli chcesz dziewczkę wianem dostać²⁴⁾, opasz się chustką na słabiźnie, a po tańcu otrzej ją tą chustką a dostaniesz ją.

Jeśli kobieta ciężarna znajdzie w wigilię św. Jana szczęście koniczyny o 2 listkach, będzie miała córkę, o 5-ciu – syna.

Jeśli chcesz psa otruć lub uczynić go nieszkodliwym, daj mu chleba ze sadłem słoniowem lub z prochem z konia, a nic ci nie zrobi.

Aby strupy zgubić²⁵⁾, należy nagotować czubków młodych z gałązek brzoźowych i wykapać się.

Aby się przekonać czy suchoty są śmiertelne czy nie²⁶⁾, należy wyrwać badył konopia zielony, uprząść z łyka nić i zmierzać nią chorego. Jeśli nić jest tak długa, iż starczy od głowy aż do stóp, będzie chory żył; jeżeli zaś krótsza - umrze²⁷⁾.

22) Zob. Kolberg „Lud” Ser. XV, Cz. VII, str. 160. Kraków 1882.

23 - Inkluz, pieniądz, który wydany, zawsze do właściciela wraca. Zob. J. Świątek, „Lud nadrański” str. 491 „Inkluz”. Kraków 1993.

24) Wianem dostać = dostać za żonę, ożenić się.

25) Zob. Kolberg „Lud” Ser. XII, Cz. III, str. 153. Kraków 1874.

26) Lud wierzy w t. zw. śmiertelne i nieśmiertelne suchoty. Z pierwszych można się wyleczyć, z drugich śmierć.

27) Po. Kolberg „Lud” Serya III, Kujawy str. 96. Warszawa 1867. Zob. Kolberg „Lud” Serya VII, Cz. III, Krakowskie str. 173. Kraków 1874.

Weźmij 3 jaja mrówczyne a daj komu jeść, jak masz na niego złość, a będzie się pie[kli]ł, dopóki się octu nie napije.

Aby mieć szczęście do bydła (t. j. aby się bydło szczęściło), należy wbić szpilkę pierwszemu cielęciu jakie masz, w szyję, potem krew z tego cielęcia, jaka osiądzie w szpilce, należy wysuszyć i każdemu bydlęciu dać z kolendą w św. Szczepana na opłatku²⁸⁾ jeden lub dwa proszki „ze ino” aby zjadło, a tak darzyć się będzie.

Jeśli chcesz być mocnym, zastrzel kuraka w Wielki Piątek przed wschodem słońca, zjedz z niego serce²⁹⁾ a uzyskasz siłę.

Jeśli chcesz być niewidzialnym, weźmij małego kruka z gniazda, uwiąż go na konopnym sznurku na wierzbie i stań obok drzewa. Jak przyjdzie stary (kruk) i przyniesie mu w dziobie kamień niewidzialny³⁰⁾, strzel do niego, a kamień mu z dzioba wypadnie. Ten kamień włóż do zanadza i noś zawsze ze sobą, a będziesz niewidzialnym.

**Podał
FRANCISZEK GAWĘLEK**

W powyższym tekście zachowano oryginalną pisownię oraz interpunkcję. Zmieniono jedynie: 1. Numerację przypisów (w wersji oryginalnej przypisy numerowano oddzielnie dla każdej strony. 2. W przypisie 23 poprawiono ewidentny błąd drukarski poprzez dodanie cudzysłowu do tytułu „Lud nadrański”, ponieważ w poprzednich przypisach stosowano cudzysłowy. 3. W zaleceniu nr 42 („Weźmij 3 jaja mrówczyne a daj komu jeść, jak masz na niego złość, a będzie się pie[kli]ł, dopóki się octu nie napije”) w miejsce pięciu kropek wstawiono litery w nawiasie kwadratowym.

28) Zob. „Lud” T. X, str. 154. Kraków 1904.

29) Jak wiadomo, w dniu tym Kościół zabrania jeść mięso. Otóż ten, który zje serce, czyni wbrew przykazaniu kościelnemu i tem samem usuwa się z pod praw Kościoła a dostaje pod moc diabła, który mu za to, jako swojemu zwolennikowi, używa siły.

30) Zab. Kolberg „Lud” Ser. XVII, część II, str. 141, Kruk. Kraków 1884.



Wdrożenie standardów świadczenia usług



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki

Gmina Szczurowa jest partnerem w projekcie pt. „Wdrożenie standardów świadczenia elektronicznych usług publicznych – ePUAP w gminie: Wierzchosławice, Pleśna, Radłów, Szczurowa, Zakliczyn”. Celem projektu jest rozwój standardów świadczenia elektronicznych usług publicznych oraz elektroniczna wymiana korespondencji za pomocą ePUAP a przy tym podniesienie świadomości obywateli oraz promocja wzrostu wykorzystania elektronicznych usług publicznych świadczonych przez jednostki samorządu terytorialnego. Projekt swoim zakresem obejmuje m.in.: stworzenie systemu informowania/powiadamiania mieszkańców za pomocą sms-ów/e-maili, przygotowanie i uruchomienie usług elektronicznych na ePUAP, uruchomienie/rozbudowę Systemu

Informacji Przestrzennej SIP, otwarcie Punktu Potwierdzania Profilu Zaufanego, utworzenie Punktu Informacji dla mieszkańców (e-BOK),

stworzenie Portalu Klienta e-Urząd w gminach Wierzchosławice, Pleśna, Zakliczyn, poszerzenie elektronicznego systemu obiegu dokumentów w gminach Wierzchosławice i Radłów, przeprowadzenie szkoleń dla pracowników samorządowych.

Realizacja projektu zaplanowana została w okresie od 1.06.2014 do 30.09.2015.



Gmina Wierzchosławice



Gmina Pleśna



Gmina Radłów



Gmina Szczurowa



Gmina Zakliczyn

Projekt współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Poddziałanie 5.2.1 Modernizacja zarządzania w administracji samorządowej.



Europejski Fundusz Rolny na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie
Projekt pod nazwą: „Warsztaty rękodzielnictwa ludowego” współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach
działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” – małe projekty. Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013
Instytucja zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013
Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Sprawozdanie z realizacji projektu w Parafii Rzymsko-Katolickiej św. Feliksa w Niedzieliskach

Warsztaty rękodzielnictwa ludowego

Edukacja regionalna umożliwia powrót do źródeł życia każdego człowieka, jego etyki, języka, kultury lokalnej. Aby wychować człowieka twórczego, otwartego, świadomego, pewnie poruszającego się po świecie wartości, ważne jest kształtowanie tożsamości regionalnej. Zasadniczym warunkiem zachowania własnej kultury i jej trwania jest przekaz dziedzictwa kulturowego już od najmłodszych lat. Dzieci poznają najbliższe otoczenie, środowisko społeczne, elementy kultury w ich naturalnej postaci, a to poznanie odbywa się poprzez bezpośredni kontakt.

Założeniem projektu było ukazanie dzieciom bogactwa tkwiącego w kulturze, zwyczajach i tradycjach. Celem było stworzenie dzieciom możliwości bezpośredniej obserwacji powstawania prac rękodzielnictwa ludowego, aktywnego uczestnictwa w lekcjach folkloru, kształtowanie tożsamości kulturowej poprzez stwarzanie warunków do poznawania tradycji i sztuki ludowej własnego regionu oraz integracja międzypokoleniowa społeczności poprzez organizację warsztatów rękodzielstwa ludowego.

Projekt „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” – małe projekty, „Warsztaty rękodzielnictwa ludowego” zrealizowano w formie pięciu sesji warsztatowych.

7 czerwca – warsztaty z masy solnej

35 uczestników pod okiem instruktora Magdaleny Misiny wykonywało masę solną, aby następnie z niej formować różnorakie figurki. Lepili w pierwszej kolejności aniołki według własnego pomysłu. Powstawały anioły małe i duże, smutne i uśmiechnięte, zamyślane i rozmodlone. Każdy z nich był inny i niepowtarzalny. Niejednokrotnie odzwierciedlały osobowość i charakter wykonawcy. Po ich wykonaniu uczniowie zabrali się za wykonanie kotów lub sów.

Tworzenie najróżniejszych przedmiotów z masy solnej ma bardzo długą tradycję. W nie tak odległej przeszłości ogromną popularność zdobyły lepienie z masy solnej ozdoby choinkowe, a prawdziwym przebojem okazały się „pieczone” anioły. Na warsztatach uczestnicy uczyli się wyrabiania różnych rodzajów masy solnej i zgłębiali przydatną przy modelowaniu wiedzę. Po wysuszeniu powstałych w czasie zajęć dzieł przystąpili do ich ozdabiania.

Każdy uczestnik warsztatów miał możliwość spotkać się z kulturą swojego regionu, z osobą zajmującą się na co dzień kultywowaniem lokalnych tradycji. Warsztaty były też okazją do rozpoznania ukrytych talentów, integracji uczniów ze środowiskiem lokalnym, jak również wiary we własne możliwości. Dodatkowo organizacja warsztatów przyczyniła się do promocji ludzi, ich kultury, zdolności i pasji.

14 czerwca – warsztaty z malowania na szkle

Uczestnicy warsztatów podzieleni na dwie grupy (uczniowie 0-III oraz IV-VI) poznali technikę malowania na szkle oraz pod okiem instruktora Magdaleny Misiny wykonywali własny projekt. Każde dziecko otrzymało szklane buteleczki z różnymi kolorami farb i pędzel. Zamaczali pędzle w zawieszistej farbie i zamalowywali całą powierzchnię szklaną, tworząc dowolne wzory i malunki – misie, zajączki, kaczuszki, anioły, rybki, motylki, kwiaty itp., kolorowali według własnych upodobań oraz pomysłów. Z dużym zapałem i zaangażowaniem ozdabiali szklane naczynia, mając do dyspozycji pędzle, farby i dostępne narzędzia. Dzięki malarstwu na szkle dzieci mogły bawić się w kreatywny sposób, a co więcej – nadać niezwykle oryginalny charakter swojemu obrazkowi. Prace wykonywali przy użyciu profesjonalnych farb, a efekty wizualne zbliżone były do klasycznego witrażu. Prostota wykonania sprawiła, że dzieci nie miały z malowaniem na szkle żadnego problemu.

21 czerwca – bibułkarstwo

Prowadząca warsztaty Halina Wąsik zapoznała uczestników z techniką bibułkarstwa. Zwróciła uwagę na to, że bibułkarstwo to nieodłączny element małopolskiej i podkarpackiej tradycji. Tradycja tworzenia ozdób z bibuły wiąże się ze zwyczajem zdobienia izb mieszkalnych, głównie z okazji dorocznych świąt kościelnych. Długie i mroźne zimowe wieczory sprzyjały spotkaniom lokalnych gospodyń, które za pomocą bibuły chciały na nowo wypełnić domostwa kolorami lata. Kwiaty z bibuły wykorzystywano do przybrania wieńców na Wszystkich Świętych. Podczas uroczystości kościelnych używano ich do dekoracji feretronów noszonych podczas procesji. W dzisiejszych czasach bibu-

karstwo należy niestety do ginących rękodzieł. Umiejętność tworzenia kwiatów z papieru posiada coraz mniej osób. Obecnie zajmują się nim głównie twórcy ludowi, świadomie kultywujący dawne tradycje.

Pod kierunkiem prowadzącej uczniowie wykonywali kwiaty – róże, astry, maki. Pracując, stosowali takie techniki bibułkarskie, jak wycinanie, skręcanie, zwijanie i rolowanie.

Dzięki warsztatom uczniowie mieli możliwość poznać dawne rękodzieło ludowe oraz wykazać się swoimi zdolnościami i pomysłowością.

25 czerwca uczestnicy warsztatów wzięli udział w wycieczce do Zalipia

Zalipie jest to wieś położona na Powiślu Dąbrowskim, której cechą jest pielęgnowany z pokolenia na pokolenie zwyczaj malowania domów i wnętrz mieszkalnych w oryginalne motywy kwiatowe. Za odkrywcę nieznanego ośrodka twórczości ludowej uważa się Władysława Hicla, miłośnika i znawcę kultury ludowej. Badania etnograficzne dowodzą, że całe zjawisko wzięło swój początek od prostych, jasnych „pacek”, które rozwinęły się w dwukolorowe, a potem coraz wspanialsze kwiaty. Kobiety przyozdabiały ściany, powały, okna, wszystko co tylko było w izbie. Początkowo do malowania używały farb w proszku, które mieszały z mlekiem lub pokostem, zamiast pędzla używały najczęściej brzoźowego patyka namoczonego i rozstrzępionego na końcu. Aktualnie malarki używają nowoczesnych pędzli i farb artystycznych. Należy podkreślić, że artystki ludowe oprócz malowanek na ścianach wykonują oryginalne naklejanki z łusek szyszek, pająki ze słomy i kolorowej bibuły, pisanki i palmy wielkanocne, wieńce dożynkowe, kwiaty bibułkowe. W okolicy spotkać można wiele malowanych zagród, a w samym Zalipiu jest ich około trzydziestu. Prace zalipianek były eksponowane na różnych wystawach w kraju i za granicą. Uczniowie wzięli udział w *warsztatach „Zalipskie malowanki”*, podczas których zapoznali się z historią zdobnictwa zagród w barwne motywy kwiatowe. Aby zacząć pracę, musieli najpierw własnoręcznie przygotować pędzelki z patyczków brzoźowych, co sprawiło ogromną frajdę zarówno tym starszym, jak i młodszym uczestnikom. Następnie przy pomocy tych pędzli malowali wzory kwiatowe na kolorowych kartkach inspirując się pięknymi malowidłami na ścianach Domu Malarek.

Kolejnym etapem wycieczki było odwiedzenie gospodarstwa Państwa Trójniaków, gdzie znajduje się całoroczna szopka bożonarodzeniowa oraz izba pamięci. Uczniowie z zainteresowaniem słuchali opowieści o historii eksponatów oraz podziwiali przedmioty użytku codziennego ozdobione w piękne zalipskie kwiaty.

Ostatnim punktem wycieczki był kościół parafialny pod wezwaniem św. Józefa. Kościół jest jednonawowy i ma niecodzienny wystrój. Zaprojektowane przez tarnowskiego malarza J. Szuszkiewicza kompozycje kwiatowe wykonały w 1966 r. malarki pod kierunkiem Felicji Curyłowej.

Wizyta w Zalipiu zdecydowanie poszerzyła wiedzę i umiejętności malarskie naszych uczniów oraz zainspi-

rowała ich do tworzenia własnych prac, które z pewnością będziemy podziwiać już od września.

28 czerwca – warsztaty z decoupage

O nowe doświadczenia związane z rękodziełem artystycznym wzbogacili się uczestnicy warsztatów decoupage, które prowadziła Renata Koziół. Chętnie podzieliła się swoją wiedzą dotyczącą zdobienia przedmiotów z uczestnikami warsztatów. Sztuka decoupage potocznie zwana „sztuką biedaków” polega na przyklejaniu na odpowiednio spreparowaną powierzchnię taką jak szkło, ceramika, drewno czy metal, skórę, tkaninę wzoru wyciętego z papieru, serwetki papierowej, zdobionego papieru ryżowego lub obrazków z różnych innych materiałów. Ozdabiane w ten sposób rzeczy wyglądają jak ręcznie malowane. Uczestnicy poznali także historię związaną z powstaniem sztuki decoupage, która swoje pierwsze kroki stawiała we wschodniej Syberii, w późniejszym czasie powędrowała do Chin, a stamtąd dzięki wymianie handlowej do Europy. Decoupage łączy się często z różnymi technikami malarskimi. Za jej pomocą można niemal każdy przedmiot w szybki i łatwy sposób efektownie ozdobić.

Uczestnicy warsztatów na specjalnie przygotowanych drewnianych podstawkach w kształcie serduszek, kwadratów naklejali precyzyjnie wycięte elementy z serwetek z kwiatowymi elementami i przyklepiali je do odpowiednio przygotowanej powierzchni. Odstępy między nimi uzupełniali lakierem, aby całość naśladowała ręcznie malowany wzór. Do zdobienia przedmiotów wykorzystywali pędzle, farby akrylowe, klej, lakier oraz papierowy motyw, który wybierali sami, kierując się własnymi upodobaniami. Wykonując samodzielnie pracę, zdawali sobie sprawę, że końcowy efekt zależy od ich wyobraźni i kreatywności. Przedmiot ozdobiony własnoręcznie techniką decoupage to doskonały pomysł na prezent dla kogoś bliskiego, a poznanie tajników tej prostej techniki pozwala na tworzenie dekoracji niepowtarzalnych. Ta technika wspaniale nadaje się do przywracania świetności nieco zniszczonym bądź nadawaniu charakteru „nudnym” przedmiotom. Uczestnicy przekonali się, że technika decoupage to hobby dla każdego, pozwalająca wykorzystać wyobraźnię i wykształcić zdolności manualne.

W ramach projektu uczestnicy mieli zapewnione materiały do wykonywania wszystkich prac oraz obiad przygotowany i dostarczony przez firmę cateringową. Każdy z uczestników wykonywał prace, które następnie zostały przedstawione na wystawie podsumowującej projekt. Ekspozycję prac będą mogli oglądać mieszkańcy Niedzielisk odwiedzający naszą szkołę. Były to warsztaty i spotkania dla wszystkich poszukujących ciekawych form spędzania wolnego czasu, chcących doskonalić swoje umiejętności, rozwijać zainteresowania i pasję. Zajęcia były skierowane do wszystkich bez względu na umiejętności artystyczne i wiek. W trakcie spotkań uczestnicy poznali wybrane techniki artystyczne i rękodzielnicze, wykonywali przedmioty, które mogą stanowić upominki na każdą okazję. Były to warsztaty o różnorodnym charakterze, poszczególne prace uczestnicy wykonywali różnymi technikami.

Dziewczęta ze Szczurowej ponownie najlepsze w powiecie

Przy mocnym dopingu publiczności

Z inicjatywy Starostwa Powiatowego w Brzesku, Uczniowskiego Klubu Sportowego „Start” i UKR „Olimpijczyk” działających przy szkołach w Szczurowej oraz nauczycieli wychowania fizycznego zorganizowano po raz drugi halowy turniej piłki nożnej dziewczyn żeńskich. Do walki o miano najlepszej drużyny w powiecie przystąpiło tym razem jedenaście zespołów – cztery ze szkół podstawowych i siedem z gimnazjów. W młodszej kategorii zawody rozgrywano systemem „każdy z każdym”, natomiast w starszej grano w grupach, a następnie „na krzyż”. Przy mocnym dopingu publiczności najlepiej zaprezentowały się, podobnie jak rok temu, dziewczyny z SP w Szczurowej i PG w Jadownikach. Szczurowianki nie miały sobie równych i wszystkie mecze wygrały w stosunku 1:0. Na-

tomiast drużyna z Jadownik zremisowała tylko jeden mecz a pozostałe wygrała.

Mistrzyniami powiatu w halowej piłce nożnej dziewcząt, których opiekunem był nauczyciel Robert Dzień, zostały: Kinga Skrzyńska, Dominika Gofron, Kinga Pudełek, Magdalena Grochola, Aleksandra Korpacz, Paulina Gurak, Anita Miśkowiec, Katarzyna Stec, Angelika Puskarz.

Wszystkie drużyny startujące w turnieju otrzymały pamiątkowe dyplomy, a trzy najlepsze drużyny w kategorii szkół podstawowych i gimnazjów udekorowane zostały medalami i pucharami, które wręczyła dyr. Szkoły Podstawowej Alina Oleksy. Fundatorem pucharów był starosta Andrzej Potępa, a zakup medali sfinansował wójt Marian Zalewski. (rd)

Pomysłodawcą akcji był Kazimierz Jesionka

Dziecięca eskorta Wisły Kraków

7 grudnia 2014 roku na Stadionie Miejskim im. Henryka Reymana w Krakowie odbył się mecz pomiędzy Wisłą Kraków i Lechem Poznań. Zawodników na murawę wprowadziła dziecięca eskorta młodych mieszkańców gminy Szczurowa.

Godzinę przed rozpoczęciem meczu dzieci przygotowywały się do swojego wystąpienia w wiślackich barwach. W szatni mierzyły stroje, ustawiały się według wzrostu i w skupieniu słuchały instrukcji pracowników klubu. Kilka minut przed pierwszym gwizdkiem równo ustawiły się w tunelu, oczekując na przybycie

piłkarzy Białej Gwiazdy i Kolejorza. Mimo wzrastających emocji zachowywały się cicho i spokojnie, dając szansę zawodnikom na ostatnią chwilę skupienia. Zarówno dziewczynki, jak i chłopcy doczekali się upragnionej chwili, by stanąć ramię w ramię ze swoimi wybranymi. Chwycili zawodników za ręce i dumnie wyprowadzili na płytę boiska.

W najciekawszym spotkaniu 18. kolejki T-Mobile Ekstraklasy Wisła Kraków przegrała na własnym boisku 1:2 (1:0) z Lechem Poznań. Gospodarze objęli prowadzenie po bramce Łukasza Burligi. Lech wyrównał po trafieniu Tomasza Kędziory, a bramkę na wagę trzech punktów zdobył Zaur Sadajew. „Kolejarz” zrewanżował się „Białej Gwiazdzie” za porażkę 2:3 na własnym stadionie w sierpniu.

Pomysłodawcą akcji dzieci z naszej gminy na mecz był Kazimierz Jesionka z Orkana Zaborów, ponadto od początku projekt wspierał dyr. Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu Grzegorz Zarych.

ELŻBIETA SOLAK



Nad brzegiem Rudawy (7)



Ignacy Maciejowski,
pseud. Sewer
(1835-1901)

Kobieta dziwiła się szczęściu swego dziecka do ludzi.

- Nie potrzeba więcej – myślała w duchu – kiej nawet Żyd, a przypochlebia się jej.

I chociaż biedna, aby się nie dać zawstydzić Żydowi, kazała przynieść kufelek piwa Zyzmie, a przed sobą postawiła drugi. Kasi smakował okrutnie pier-nik.

- I cóż? – pytał Zyzma, pijąc piwo.

- A cóż by? Żyd zamknięty, a adwokat czeka na pieniądze. Sprzedałam odrobinę masła i pół kopy jaj, to ledwo wystarczy na sól i okrasę. Dziewucha nie ma butów i już przez trzy niedziele nie była w kościele. A wydolę to sama wszystkiemu? – lży z oczu otarła.

- Trzeba, żeby dziewczucha chodziła do szkoły – zdecydował Zyzma.

- Ej, do szkoły to ta i boso przeleci, ale do kościoła?!

- Buty muszą być, i książki, i papier. Pożyczę na buty. Kobieta przelekła się pożyczki żydowskiej.

- Ej! ciepło teraz. Zborgowaliście już raz, ledwom się wypłaciła.

- Pożyczam bez procentu, na dobre słowo; jak odbierzecie grunt, to mi oddacie.

Kobieta nie mogła się oswoić z bezinteresownością żydowską.

- Żartujecie... dawalibyście tak na urodę?

- Dam – rzekł Zyzma z powagą.

- A dyc najlichsze bucięta kosztują piętnaście szóstek.

- Dam piętnaście szóstek. Adwokat, jak dostanie pieniądze, kiedy sprawę skończy?

- Mówił na jesień. Nie lubi on miechowskiego Szmu-la i zaprzysiągł, że da mu radę.

- No, to i dziesięć papierków pożyczam.

- Mój Zyzma, to wyście chyba bogacz!

- Chociaż to cały mój majątek, nie żałuję go wam – odparł z godnością.

- A niepotrzebne to wam samemu? – Kobieta bała się podrywki ze strony Żyda. – Moglibyście potem bez te dziesięć papierków przyczepić się do gruntu.

Zyzma był pewien siebie – plan miał ułożony, cel jasny i drogę wytkniętą. A że był kość z kości semickiej, grał i ryzykował. Dlatego wyjął portmonetkę, wydobył z niej dwanaście papierków i te rozłożył na stole.

- Bierzcie, a pamiętajcie, że nikt wam nie pomoże, jeżeli nie pomoże Żyd.

- A widzicie, matusiu, że Zyzma dobry – odezwała się Kasia. – A nie chcieliście mi wierzyć.

- Cicho bądź, głupia – ofuknęła ją matka.

Kasia się rozśmiała, pokazując białe jak perełki zęby. Zyzma, rad z dziewczyny, pogłaskał ją po twarzy.

- Ona jeszcze będzie panią. Ja to wam mówię – rzekł z dumą.

- Mój Zyzma, nie psulibyście mi dziewczuchy.

- Ona będzie panią – powtórzył z mocą. – Chodźmy po buty, a potem wytarguję wam miejsce na wozie. Do Tarnowa jechać zaraz, tylko ani słowa przed macochą o pożyczce, nikomu!

- Klnę się na wszystkich świętych, pary z ust nie puszcze – zawołała Zawrzykrajka.

Wyszli kupować buty dla Kasi i szukać miejsca na wozie.

W tej chwili Bartek Czarnik uganiał się między ludźmi – jednych łapał, zatrzymywał drugich, odbierając za długi pieniądze. Bartek Czarnik pracował dziś – po ogolonej jego twarzy spływał kroplisty pot. Czarnik nie czuł spływającego potu i nie czuł zmęczenia. Świecącymi z chciwości i obawy oczami strzelał na wszystkie strony, aby mu który z dłużników nie uciekł.

Zyzma trącił z dumą Zawrzykrajkę pokazując Czarnika.

- Zwyczajnie, „krzywda ludzka” – odpowiedziała kobieta.

Kasia dostała buty. Ponieważ jednak nie dziwota jej buty, nic sobie z nich nie robiła. Zaledwie na nie spojrzała – przytupnęła raz, drugi i zaraz patrzy na ludzi, na swarne dziewczuchy i wesołych chłopców.

- Książkę kup sobie w Tarnowie – odezwał się Zyzma rozkazującym tonem.

Wóz się zatrzymał. Zyzma wytargował na nim miejsce za dwie szóstki Żyda, a Kasia powtarzała, że Zyzma jest dobry.

Jarmark się skończył – rynek szczurowski przedstawiał pobojuwisko stoczonej walki. Niedobitków zbierali pacholcy.

Zrobiło się pusto na placu, lecz za to drogi były ożywione, przepełnione końmi i ludźmi. Kurz wznosił się do góry, słońce go swymi promieniami złociło strojąc cały obraz szarawoświatlanym kolorytem. Ponad wzniesione do góry tumany wlatywały wesołe śpiewy, wydobywał się stuk ciągnionych wozów i tętent koni. Wrzało w tych mrowiskach, osypywanych wyłożonym od promieni słońca pyłem. Jedni wieźli łupy do miast, inni pieniądze, sól i okrasę, obuwie i przyodziewek do wsi.

Wóz z Zawrzykrajką i jej córką wtoczył się za innymi na drogę do Dunajca. Matka szeptała córce o Zyzmie, bojąc się z jego strony podrywki, dziewczyna jadła kukielkę myśląc o Tarnowie; Zyzma stał i patrzył za nimi – i dopiero gdy stracił ich z oczu, poszedł szpar-ko do Ryłowej. Miał jeszcze z zarobionych w Tarnowie i

na jarmarku pięć guldenów, a nie chciał, aby próżnowały choćby jeden dzień.

- Potrzebujecie? – spytał Zyzma.

- Na Wolę zamówiono wyściełany wózek na sprężynach – odpowiedział.

Zyzma wyjął pięć papierków.

- Tylko tyle? A cóż ja z tym zrobię? – skarżył się stelmach.

- Nie mam, jak Boga kocham, nie mam więcej – szepnął Zyzma. – Dałbym wam stówkę z zamkniętymi oczami. Może co jeszcze w tym tygodniu zarobię.

- No i jakże to teraz?

- Cóż, nie wiecie? Dziesięć centów od papierka na miesiąc... dużo to?

- Mielibyście dosyć trzy szóstaki od piątki.

- Mój Antoni, ja nie Bartek Czarnik, ja was nie obdzieram; oddacie, kiedy będziecie mogli.

I Zyzma, dumny, że nie był Bartkiem Czarnikiem, poszedł dalej; a stelmach, kontent, że nie pożyczył od Bartka Czarnika, wrócił do chaty.

Przy samym prawie końcu Ryłowej stała chata, do której biegł, przyspieszając kroku. Spojrzał przez okno – była pusta; uderzył nogą we drzwi – przekonał się, że były zabite.

- Nie dobijajcie się na próżno – odezwała się idąca drogą kumoszka. – Bajdura pewno już na Podolu. Wyprzedził się i po cichu poszedł; grunt rozebrali ludzie, a chata pójdzie na podatki.

- A moje szesnaście papierków! – zawołał zrozpaczony chłopak; zbladł, ręce mu drżały, głos go dławili.

- A bo to tylko wyście jeden stratni? Mówią, że ino Bartek Czarnik odebrał swoje, bo się dowiedział na czacie i paszport mu odebrał.

- Ja zabiorę chatę!

- Chcesz się procesować z rządem?... Spróbuj.

Kumoszka poszła dalej drogą. Zyzma powstał, popatrzył, ręce załamał i odszedł ze zwieszoną głową.

Półowę swego w pocie czoła zapracowanego majątku stracił od razu; drugą półowę wzięła Zawrzykrajka.

- Przegrałem! – powtarzał chwiejąc się z rozpacz na nogach.

Stanął, szczęśliwa błysnęła mu myśl.

- Dogonię Zawrzykrajkę i odbiorę pieniądze.

Już się zwrócił w stronę ku Tarnowu, lecz w sam czas nastąpiła refleksja.

- Czy, gdy odbiorę od Zawrzykrajki, uratuję stracone szesnaście guldenów?

Refleksji przyszedł w pomoc niewytłumaczalny, a raczej nieokreślony pociąg do ślicznej dziewczyny.

Zyzma zawrócił do Dołęgi.

Szedł wąłem Uszwicy. Księżyc cicho płynął po niebieskich lazurach, a białe mgły, jak tajemnicze duchy, wychylały się z wody, wznosiły się i znikwały wśród pól i drzew. Młody chłopak, pełen namiętności i fantazji, pogrążony w myślach, rozmawiał z własnym sercem. Wśród skarg i bólei przyświecał mu blask oczu dziewczyny, a jej serdeczny uśmiech rozweselał go. Przyspieszył kroku, zsunął się z wału i ścieżką przez łąk pszenicy dotarł do błonia.

Promienie księżyca obejmowały go pieszczotliwie, tajemnicza cisza otaczała – słyszał spadające krople rosy

z traw, trącanych uderzeniem swych nóg. Spojrzał na księżyc, na niebieskie niebo gwiazdziste: obrazy z Biblii przesuwaly się przed wzrokiem jego ducha. Zapomniał o stracie, myślał o wielkim Jehowie i korzył się przed nim. Wyszlachetniał, ludziom przebaczył, marzył o szczęściu i przyszłości... Zatrzymał go stromy brzeg Rudawy i oprzytomniał.

Szukał kładki, przeszedł po niej. Drzwi chaty macochy były zamknięte – zapukał do okna.

- Kto jesteś i czego chcesz? – odpowiedziały mu obce głosy.

Zyzma spojrzał dookoła, a przekonawszy się, że się nie myli, zawołał:

- Chcę wejść do domu mego ojca.

- Tu nie ma domu twego ojca, tu jest dom wdowy i sierot – dał się słyszeć głos z wewnątrz. – Twój ojciec umarł jak ostatni łapserdak, nie zostawił dzieciom ani jednego centa. Ty nie chodzisz do bóżnicy i zginiesz marnie pod płotem. Oskarżam cię przed rabinem i sąsiadem za najście domu sierot. Idź precz, przeklęty, a twoje ciało niechaj psy rozniosą po polach!

- Idź precz! – dał się słyszeć drugi głos męski.

Zyzma oniemiał, nie mógł zebrać myśli. Oczy mu tylko świeciły. Podniósł rękę i zamierzył się nią, chcąc szybko wybić.

Zobaczył w oknie siwą brodę Arona i błyszczące oczy pomocnika jego, Abusia; cofnął się. Przy drzwiach chaty stała jego szafka, zamknięta na kłódkę; kopnął ją z całych sił – drzwiczki wyleciały, kopnął ją raz jeszcze – rozleciała się cała; pochwycił rozrzucone na ziemi towary, potargał je. Czapka mu spadła, krymkę zrzucił, chałat podarł na sobie i nieprzytomny, szedł wolno przed siebie.

Otworzyło się okno, wyjrzały dwie brodate twarze; za chwilę otworzyły się drzwi – Aron i Abuś, przyczajeni do ziemi, zbierali chciwie rozrzucone przez Zyzmę towary, a pochowawszy je do kieszeni, wrócili do chaty, opowiadając Wałowej o wielkich swych czynach. Przysięgali, że Zyzma nie odważy się przestąpić jej progów. Odpoczęli chwilkę i zaufani w swą potęgę, poszli do Szczurowy.

Słyszał rozmowę matki ze starszymi małymi Josek i kontent był z niej. Nikt już się jego własności nie dotknął.

Sara jednak była smutna i zgryziona. Mąż jej zostawił przeszło osmdziesiąt guldenów, za które kupiła krowę. Starsi wypędzili z domu jak psa syna jej męża, rzucając na głowę jego przekleństwo...

- Za co, za co? – pytała łamiąc ręce. Sara wierzyła w siłę przekleństw.

Zaczęło świtać. Nie mogła usnąć, nie mogła nawet w izbie usiedzieć. Wyszła, stanęła we drzwiach, patrząc na rozbita szafkę i resztki towarów, nie zabranych przez Arona i Abusia. Domyśliła się rabunku, dokonanego przez starszych, i wierzyła w siłę ich przekleństw.

Spojrzała przed siebie – krzyknęła przeraźliwie, skoczyła do izby, pochwyciła nóż i jak szalona wybiegła. Wystraszone dzieci płakać zaczęły, Josek nie miał odwagi ruszyć się.

Ignacy Maciejowski (Sewer), *Dzieła wybrane*, tom II, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955

Dzięki staraniom lekarza mogę już wstać z łóżka na kilka godzin dziennie, pochodzić po podwórzu. Dziś moje urodziny. Ukończyłem 25 lat. W komunikacie radiowym usłyszeliśmy o kapitulacji Armii greckiej w Epirze.

Ja, żołnierz-tułacz (36)

17 kwietnia 1941 r. Rano dostałem zastrzyk. Lekarstwo, którym płuczę usta i pędzuję dziąsła pomaga mi. Uśmierza ból. Jestem jeszcze osłabiony i zostaję w łóżku, ale mam nadzieję, że to wnet minie. Prawie z każdą godziną czuję się lepiej.

18 kwietnia 1941 r. Powracam do sił. Rany w ustach zaczynają się goić. Dostałem dwa zastrzyki na wzmocnienie. Dzisiaj mogę już coś zjeść miękkiego po 3 tygodniach głodówki.

19 kwietnia 1941 r. Dzięki staraniom lekarza mogę już wstać z łóżka na kilka godzin dziennie, pochodzić po podwórzu. Dziś moje urodziny. Ukończyłem 25 lat. W innych warunkach dzień dzisiejszy spędziłbym inaczej, z kolegami w mojej drużynie. Lekarz mnie upomina, żebym nie chodził za długo, raczej mam leżeć w łóżku.

20-22 kwietnia 1941 r. Czuję się o wiele lepiej i siły mi powracają. Rany w ustach już się zagoiły do tego stopnia, że mogę jeść prawie wszystko. Apetyt mam dobry i odżywiam się nieźle. Dziś jestem już na tyle silny, że poszedłem na koncert orkiestry australijskiej, urządzony dla chorych.

23 kwietnia 1941 r. W komunikacie radiowym usłyszeliśmy o kapitulacji Armii greckiej w Epirze. Armia niemiecka, która uderzyła na armię grecką była o wiele silniejsza, Grecy nie mogli się jej oprzeć. Jednak rząd i król wyjechali na Kretę i stamtąd wzywają cały naród grecki do dalszej walki z najeżdżącą. Powracam bardzo szybko do zdrowia. Prosiłem dzisiaj lekarza o wypisanie mnie ze szpitala. Nie zgodził się, powiedział, że lekarze angielscy chcą mnie badać. Tego dnia po południu trzech lekarzy angielskich zrobili to i wypytywali mnie przez kilka godzin. Przy pomocy mojego lekarza wytłumaczyli mi, że moja choroba była bardzo poważna, mało spotykana. Oprócz zapalenia dziąseł powstało zakażenie i awitaminoza – to znaczy brak witamin – były początki gangreny. Uratowały mnie zastrzyki. Wytłumaczyli mi też dlaczego dziąsła mi opadły i zęby wszystkie ruszały mi się jak klawisze fortepianu. Bardzo mnie to dziwiło podczas całej choroby. Oględziny przez angielskich lekarzy powtarzały

się jeszcze dwa razy. Kazali sporządzić raport oskarżający lekarza w Egipcie za dopuszczenie choroby do tego stanu i mylną diagnozę. Uspokoiли mnie, gdy powiedzieli, że nie dlatego mnie jeszcze nie wypisują ze szpitala, że potrzebuję dalszego leczenia, tylko chcieliby jeszcze mnie mieć kilka dni pod obserwacją, a mnie to dobrze robi, nabiorę sił i wypocznę. Dzisiaj odwiedził mnie w szpitalu plutonowy Marian Giełdoń, były mój zastępca drużyny, obecnie jest w Ośrodku Zapasowym w Latrun.



Latrun – zbiórka IV kompanii.

26 kwietnia 1941 r. Rano poszedłem na nabożeństwo do kaplicy angielskiej, odprawione przez kapelana naszego batalionu w Egipcie. Obecnie jest przydzielony do szpitala polskiego w Sarafand.

28 kwietnia 1941 r. Leżę jeszcze w szpitalu, czuję się lepiej i mam nadzieję, że za kilkanaście dni będę mógł powrócić do swojego oddziału.

3 maja 1941 r. Święto. Tutaj w szpitalu zostało odprawione nabożeństwo

w kaplicy. Poza tym nie było żadnych uroczystości. Natomiast w Ośrodku Zapasowym w Latrun, święto 3 maja było czczone okazale. Nawet była zabawa. Martwi mnie tylko to, że wszyscy, którzy są z Egiptu zostają przydzieleni do Ośrodka Zapasowego i do swoich oddziałów w brygadzie już nie wracają. Ja pragnąłbym bardzo powrócić do swojej kompanii. Będę się starał po wyjściu ze szpitala, może mi się uda coś załatwić. Tym bardziej, że mój dowódca robi wszystko, ażeby wrócić do kompanii. W tym tygodniu część obsługi tutejszego szpitala odjechała do Egiptu (lekarze i sanitariuszki). Nasz doktor też odjechał, na jego miejsce przyszedł inny. W Aleksandrii tworzy się szpital polowy brygady polskiej.

9 maja 1941 r. Zaczynają się tu w Palestynie letnie upały, temperatura dochodzi do 55°C. Od godziny 10 do 16 staramy się jak najmniej przebywać na słońcu. Siedzimy w cieniu. Arabowie mówią, że letnie upały zaczną się dopiero w czerwcu.

TADEUSZ MAJ

Na podstawie tekstu

„Wspomnienia wojenne z lat 1939-1945”

Stanisław Wądołowski (1936-2014)

Zapamiętamy go jako człowieka życzliwego

Stanisław Wądołowski pochodził spod Białegostoku, urodził się we wsi Makowskie. Po zakończeniu pracy zawodowej w krakowskiej Hucie im. Lenina przeniósł się wraz z żoną Marią do Szczurowej, gdzie przy ul. Lwowskiej wybudowali dom. Dwukrotnie wyjeżdżał do Stanów Zjednoczonych, pracował w Chicago.

Funkcję sołtysa Szczurowej objął 29 listopada 1998 r. i pełnił ją przez szesnaście lat. W r. 2006 oraz 2010 został wybrany na radnego. Swoją kandydaturę do Rady Gminy zgłosił także w październiku br., lecz zmarł 3 listopada – trzynastdzie dni przed wyborami samorządowymi. Pokonała go ciężka choroba, z którą walczył od kilku miesięcy. Był także przewodniczącym Wspólnoty Leśnej i działał w Klubie Seniora powstałym przy Gminnym Centrum Kultury,



Czytelnictwa i Sportu. 7 listopada pogrzebową mszę św. odprawił ks. prob. Wiesław Majka. Zasłużony społecznik spoczął na szczurowskim cmentarzu parafialnym. Pożegnali go przedstawiciele władz samorządowych gminy i powiatu, rodzina, członkowie Klubu Seniora i Koła Gospodyń Wiejskich, druhowie ze straży pożarnej, znajomi oraz mieszkańcy.

- Zmarły wpisał się w historię miejscowości i całej Gminy Szczurowa. Z jego inicjatywy i przy jego udziale powstało szereg inwestycji, które będą żywym pomnikiem jego społecznej działalności. Zapamiętamy go jako człowieka życzliwego, zawsze zatroskanego o ludzi, których reprezentował i którym służył – powiedział w mowie pożegnalnej wójt Marian Zalewski.

(m)

Kronika żałobna

ODESZLI SPOŚRÓD NAS (10.10 – 10.12.2014 r.)

Janusz Badzioch	ur. 1974 r.	Wola Przemykowska
Helena Bieda	ur. 1925 r.	Dołęga
Kazimierz Burzawa	ur. 1938 r.	Pojawie
Leokadia Cetera	ur. 1920 r.	Strzelce Wielkie
Maria Anna Cholewa	ur. 1945 r.	Szczurowa
Marian Chyłka	ur. 1944 r.	Wola Przemykowska
Władysław Czachor	ur. 1925 r.	Niedzieliska
Anna Czesława Czesak	ur. 1959 r.	Szczurowa
Józefa Gardziel	ur. 1935 r.	Uście Solne
Józef Kosieniak	ur. 1934 r.	Wola Przemykowska
Krystyna Kowalczyk	ur. 1936 r.	Strzelce Małe
Maria Kudła	ur. 1927 r.	Barczków
Józefa Oleksy	ur. 1933 r.	Wrzępia
Józef Rębacz	ur. 1934 r.	Szczurowa
Janina Ruta	ur. 1939 r.	Wola Przemykowska
Stanisław Wądołowski	ur. 1936 r.	Szczurowa
Czesław Woźniczka	ur. 1958 r.	Pojawie



Właściciele szczurowskiego dworu – rodzina Kępińskich. Lata 30. XX w. Fot. z arch. UG w Szczurowej.

Z policyjnego notatnika

19 października 2014 r. Kwików. Podczas prywatki zorganizowanej przez młodzież skradziono telefon komórkowy.

20 października. Szczurowa. Nieznany sprawca, wykorzystując chwilową nieuwagę klienta baru, ukradł portfel, w którym znajdowało się kilkaset złotych.

26 października. Niedzieliska. Kierujący samochodem osobowym na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do przydrożnego rowu. Trzech pasażerów doznało obrażeń ciała.

14-15 listopada. Wrzępia. W nocy nieznani sprawcy ukradli 100 m przewodu telekomunikacyjnego, w wyniku czego doszło do zakłóceń w pracy telefonów stacjonarnych. Stratę poniosła firma Orange Polska.

15 listopada. Zgłoszono wycięcie i kradzież olśzyn, które rosły na terenie znajdującym się w granicach wsi Dąbrówka Morska.

22-23 listopada. Ryłowa. Nocą włamano się do niezamieszkałego domu poprzez wyważenie okna. Sprawca zabrał plastikową skrzynkę z kluczami montażowymi.

3 grudnia. Szczurowa-Włoszyn. W godzinach popołudniowych doszło do wypadku obok stacji paliwowej. Samochód osobowy potrafił pracownika firmy budowlanej wykonującej przebudowę zjazdu z drogi,



Fot. PSP Brzesko

po czym uderzył w stojący na poboczu spychacz. Poszkodowany mężczyzna z poważnymi obrażeniami wewnętrznymi trafił do szpitala w Brzesku. W związku ze zdarzeniem droga w kierunku Zaborowa była nieprzejezdna przez ponad pięć godzin.

5-6 grudnia. Na terenie Wrzępi nieznani sprawcy ukradli kolejny fragment telekomunikacyjnej linii napowietrznej. Tym razem ich łupem padło 150 m przewodu.

| Biuro Ubezpieczeń



... wszystko jak na dłoni

SZCZUROWA, ul. Rynek 1A tel. 14 674 02 20
www.brzeskoubezpieczenia.pl
szczurowa@brzeskoubezpieczenia.pl

Poniedziałek - Piątek 8:30 - 16:00
 Sobota 9:00 - 11:30

warta. HDI InterRisk Gothaer ERGO HESTIA TUZ i inne

Ubezpiecz się
 - licho nie śpi!



OFERUJEMY UBEZPIECZENIA:

- Komunikacyjne - OC/AC/NW
- Domów i mieszkań
- Majątku firm
- OC firm i OC zawodu
- Gwarancje ubezpieczeniowe
- Rolne
- Turystyczne/narciarskie - koszty ratownictwa i leczenia za granicą
- Następstw Niezłych Wypadków - NNW
- Na Życie



Blach

Stal[®]

Brzesko, ul. Solskiego 3
 tel. 509 00 40 79
 inż. Wrobel Łukasz

PRODUCENT BLACHY DACHÓWKOWEJ I TRAPEZOWEJ

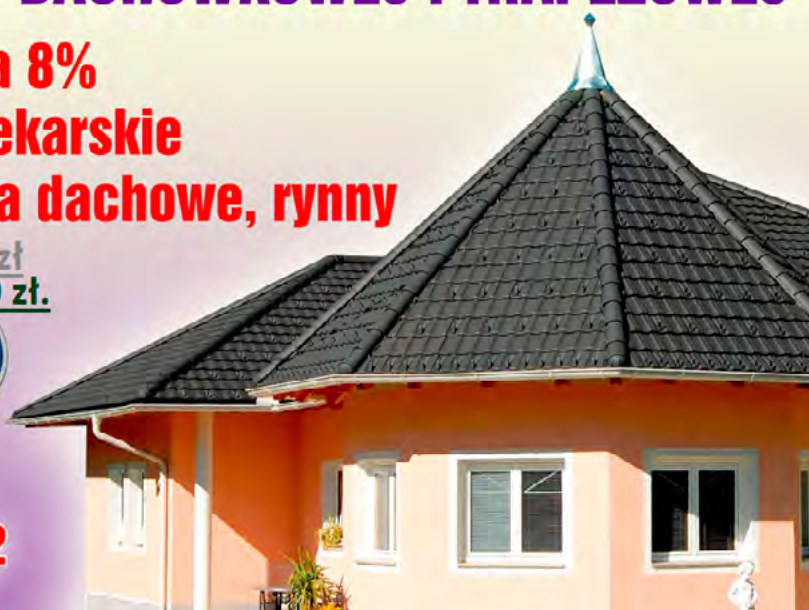
blachy z montażem na 8%
profesjonalne firmy dekarские
ceny producenta, okna dachowe, rynny

Dachówka betonowa od 19 zł
 Dachówka ceramiczna od 30 zł.

ThyssenKrupp
 wyłączny importer



BLACHY OD 10 ZŁ/M²



MEGAMOT MIECZYŚLAW HEBDA

Mieczysław Hebda, Szczurowa, Rynek 2b
Tel. (14) 671 35 65, Czynne: 7:00 – 17:00, Sobota: 8:00 – 14:00

STACJA KONTROLI POJAZDÓW W SZCZUROWEJ

ZAPRASZA NA PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE

- SAMOCHODÓW OSOBOWYCH I CIĘŻAROWYCH DO 3,5 t
- CIĄGNIKÓW ROLNICZYCH
- MOTOCYKLI
- POJAZDÓW ZASILANYCH GAZEM
- SAMOCHODÓW SPROWADZONYCH Z ZAGRANICY I REJESTROWANYCH W POLSCE PO RAZ PIERWSZY
- SAMOCHODÓW PO KOLIZJI DROGOWEJ
- POJAZDÓW SKIEROWANYCH PRZEZ POLICJĘ

STACJA OFERUJE PONADTO USŁUGI W ZAKRESIE:

- napraw mechanicznych,
- diagnostyki układów elektronicznych,
- remontów zawieszni,
- regulacji geometrii układu jezdnego,
- regulacji zbieżności kół,
- wymiany oleju.

UWAGA! Przy zakupie oleju – wymiana gratis.

W ofercie posiadamy oleje renomowanych firm MOBIL, CASTRO, LOTOS, SYNTIUM.



FIRMA PROWADZI RÓWNIEŻ:

- montaż instalacji gazowych,
- kasację (złomowanie pojazdów) – odbiór bezpośrednio u klienta,
- odkupywanie pojazdów używanych za gotówkę,
- wycenę samochodów (także u klienta)

POMOC DROGOWA ASSISTANCE 24H, 603 582 048

DELIKATESY

Sklep Spożywczo-Przemysłowy

Mariusz Wojnicki

32-820 Szczurowa, ul. Krakowska 20a

Tel. (14) 671 34 18

Oferuje:

- artykuły spożywcze
- wyroby wędliniarskie
- chemię gospodarstwa domowego



Czynny od poniedziałku do soboty od 5:30 do 20:00

Zapraszamy na zakupy !!!